N-r 147 Środa 8 (21) czerwca 1911 r. Rok VI

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—2. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane“ wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Do rosyan sąsiadów naszych na Rusi.

Otrzymujemy pismo następujące, które jako nader aktualne i żywotnej sprawy się tyczące podajemy.

Posłowie nasi w Radzie Państwa powtórzyli jasno i wyraźnie, wobec rządu i rosyjskiej opinii publicznej, jak sprawiedliwość, sztuka rządzenia i troska o dobrą dla kraju gospodarkę sądzą i osądziły instytucye ziemstwa, które otrzymuje dziś Ruś.

Powiedzieli oni bez skargi, ale z wymową, która ma w sobie prawdę, że ziemstwa, ograniczając polaków w przyrodzonem prawie każdego pracowania ile chce i może i pokazania tem samem, co praca jego warta—odejmują zarazem krajowi to, co mogliby mu dawać w dalszym ciągu polacy i ich kultura wypróbowana, bo nawet przez reprezentantów rządu uznana—kultura ludzi, którzy sprawili, że ten kraj jest tem, czem jest ekonomicznie i cywilizacyjnie, którzy nie są winni, że im nie pomagano, że ich nie dopuszczano, aby postawić ten kraj na jeszcze wyższym pod tym względem stopniu.

Mówili nasi tam w Petersburgu, gdzie prawo się kuło i rosyanie nie będą mogli skarżyć się, że ich nie przestrzegał, co do ziemstwa, głos rozumny i praktyczny naszej delegacyi.

Gdy, pomimo wszystkiego, kraj nasz ma teraz otrzymać tak okrojoną, wykoszlawioną autonomię gospodarczą, gdy tem samem sąsiadom, siedzącym na jednej ziemi, otwiera się pierwszy raz pole społecznej dla kraju pracy, wprawdzie wspólnej, ale w warunkach dla polaków i dla rosyan tak nierównych, że pole dla naturalnego, swobodnego między nimi współzawodnictwa z góry zamknięte, a paragraf zawczasu przewiduje, kto lepszy, kto gorszy i czyj głos ma stanowić—gdy rosyanom z góry zapewniono większość, a polaków ledwo dopuszczono do tego, aby byli mniejszością i mniejszością bezsilną każą im pozostać na stałe, choćby nawet okazało się, iż są lepszymi gospodarzami—w chwili więc, gdy zaczyna się sztucznie wywołany przez Was nowy okres w stosunku naszym sąsiedzkim, wypada powiedzieć sobie wzajemnie, jak stosunek ten rozumiemy nadal.

Wy rosyanie odezwaliście się już, i to wymownie, bo wymową prawa, ukazu, który jedni z Was wywołali, a przyjęli wszyscy.

Na nas teraz kolej—odezwać się.

Wzajemny stosunek rosyan a polaków na Rusi zawsze był nienormalny, sztuczny, przez politykę narzucony.

Podczas, gdy ongi, przed wiekami, ojcowie nasi zaludnili ten kraj i zamienili „dzikie pola“ w tysiączne włości i sadyby krzewiące kulturę, dotychczas krajowi nieznaną—Wy, rosyanie (a mówię oczywiście o właścicielach obszarów dworskich w przeciwieństwie do autochtonów, włościan rusinów) zjawiliście się tu wśród nas w znaczniejszej proporcyi dopiero przed pięćdziesięciu laty, nie naturalną koleją społecznego i ekonomicznego kształtowania się, ale jako import polityki rządowej—jedni, chyba mniej jak nieliczni, aby odpolszczyć kresy—z przekonania, najliczniejsi, aby wyzyskać fawory, folgi i ulgi rządowe i kupować za bezcen ziemię od polaków wyprzedających się z ojcowizny, nie zawsze z własnej winy...

Tacy, takiemi drogami i sposobami napływający do kraju ludzie, dla których ziemia była rzadko polem pracy, częściej spekulacyą, dla niektórych tylko okazyą wejścia tanim kosztem do stanu posesyonatów—nie mogli mieć i nie mieli, pominąwszy nawet różnicę narodowości, punktów stycznych z polakami tutejszymi, wyrażającymi tradycyę, pracę i pojmowanie własności, nietylko jako prawo, ale jako obowiązek.

I choć z czasem okoliczności zbrakowały pstrą imigracyę rosyan—i dziś na tutejszym gruncie ostał się i żyje pewien zastęp Waszych, na roli rzeczywiście pracujących — nie mogli stracić, ani oni, ani wogóle większość właścicieli rosyan tutejszych, owego pierworodnego piętna sztucznie zaszczepionego na grunt tutejszy elementu, elementu tak zasadniczo różnego, jak różną jest kultura, czerpiąca nie od dziś u źródeł zachodnich, od kultury waszej, która, choć godzi się na pozory zachodnie, nie przestaje przezywać ów zachód—„zgniłym zachodem“.

Zdawało się jednak ostatnimi czasy, że ów trwały, bo przyrodzony dysonans między Wami i nami łagodnieje, na ostrości traci. Nastał znośniejszy stosunek i, o ile byśmy podówczas nie byli wyszukiwali, nie tworzyli sztucznie terenów wspólnych akcyi, jak np. ów niefortunnej pamięci „Rosyjsko-Polski związek większych właścicieli“, który raz więcej stwierdził, że nie wystarcza wspólność materyalnych interesów, ale niezbędny jest dobór ludzi, jednakowo patrzących na społeczne obowiązki i na etykę w publicznem życiu—można było sobie winszować, że będzie lżej, niż dawniej, pracować obok razem wspólnie, w okazyach, jakie bieg rzeczy nadarzy.

Składały się na to dwa czynniki: robił swoje czas, który przeciwieństwa zawsze znośniejszemi czyni—zrobił najwięcej świt wspólnych nadziei—obywatelskiej wolności, ludzkich praw.

Manifest październikowy zapowiedział równe prawa dla wszystkich i zdało się podówczas nam, że łatwiej będzie żyć, nietylko nam samym, ale i nam z wami—jako równym z równymi. Krzepiła myśl, że przy wspólnej pracy zapomnimy, kogo z dopuszczenia Bożego mamy sąsiadem, a zdrowa emulacya że pozwoli pokazać, czyja praca lepsza, a temu, kto okaże się lepszym, że zaświta dola lepsza.

I na Was podówczas innym powiało tchem. Gdy w świecie praw i swobody zapachniało wiosną i Wy nie czekaliście na owoc, na kwiat nawet nie czekaliście i uwierzyliście, jak i my, że bedzie lepiej wszystkim, każdemu.

I w tej ludzkiej, ogólnoludzkiej radości, w jednej z tych chwil, gdy wychodzą z głębi człowieka, jakie są w nim, choćby najgłębiej ukryte, ukrywane i tłumione pierwiastki, popędy szlachetniejsze—stajał, pofolgował przynajmniej i Wasz względem nas—nacyonalizm. I usłyszeliśmy podówczas od Was—nie tylko z ust t. zw. kadeckich—nie jedno dobre słowo. Dobrego słowa niezwykliśmy zapominać. Bóg zapłać i za to, choć dźwięczało tak bardzo krótko.

Nie mogło być inaczej.—Dlaczego?

Ma dusza Wasza, dusza rosyjska, pewien rys wspólny wszystkim, ludom pod absolutnym rządem chowanym i wychowanym, że inicyatywy, pobudki, hasła—wyczekuje zawsze z góry, od rządu. Rząd prędko cofnął się, ściągnął chwilowo popuszczone cugle i dziś na naszej przedewszystkiem skórze odbywa się pochód jego wstecz—pod włos.

To było i dla was hasłem wycofania się, i nawet do wybuchu jeszcze jaskrawszego nacyonalizmu ze strony waszych prowodyrów tutejszych, którzy nie rozumieją miłości ojczyzny rosyjskiej bez nienawiści, pogardzania, deptania wszystkiego co nierosyjskie.

My do ostatka nie chcieliśmy zrywać nici, którą dopiero co nawiązały wypadki: stąd na Ukrainie wybranie hr. Bobryńskiego posłem do Rady Państwa, choć mogliśmy wybrać polaka.

W polubowności swojej poszli ukraińcy zadaleko.*) Taką rezygnacyę z prawa większości nazwano szlachetną naiwnością. Była to rzeczywiście iluzya, że bezstronność tak absolutna, prawa własne negująca — ujmie, przekona. Nie przekonała ani rządu, ani Was, którzy odpowiedzieliście niedopuszczeniem ani jednego polaka z Rusi do dzisiejszej Dumy.

Bądź co bądź jednak ostatnią próbę wynalezienia jakiegoś *modus vivendi* uczyniliśmy.

Ziemstwa antypolskie — to znowóż Wasza odpowiedź. W stosunku naszym sąsiedzkim ważniejszego aktu dotąd nie było i być nie mogło, bo pierwszy raz Wy, Panowie sąsiedzi, mówicie za siebie sami, orzekacie, jakim chcecie mieć stosunek do nas: postanowiliście się odgrodzić od polaków za pomocą osobnej kuryi i zagwarantować sobie większość z góry, raz na zawsze sankcyą prawną.

Myśl prawa podaliście Wy, Wasze stąd deputacye poparły je, Wasi posłowie w Dumie prawo uchwalili, Wasz ogół dobrodziejstwo protekcyjnego prawa przyjął.

Chcemy wierzyć, że kto śród Was jest dobrej woli, kto o sprawiedliwość dba, a krajowi życzy dobrze — ten ziemstwa takiego nie aprobuje.

Ale w takim razie, gdy są ludzie, którzy idą tam najwyżej—do Cesarza swego i do parlamentu swego—i mówią w imieniu miejscowej ludności, że ona takiego prawa chce, żąda, potrzebuje, bo inaczej polacy Was zgnębią—czyż nie wypadało tym z pomiędzy Was, którzy nie wierzycie w to kłamstwo, ale natomiast we własne siły wierzycie — pojechać i powiedzieć także tam w Petersburgu głośnym głosem na przekór owym deputacyom: „nie chcemy, nie potrzebujemy ani przywilejów dla siebie, ani tarana na polaków. Sami damy sobie z nimi radę, bo ich zakasujemy naszą pracą lepszą, naszą gospodarką uczciwszą“.

Milczenie przestaje być złotem, gdy obowiązek każe mówić, protestować, że nie chce się być spółwinnym straty dla kraju, krzywdy dla sąsiadów.

A przedewszystkiem, co nas najbardziej obchodzi w tych myślach o stosunku naszym do Was, to stwierdzenie wyraźniej, niż kiedykolwiek, jak bardzo różnie patrzymy na ten stosunek sąsiedzki—a więc z konieczności—koleżeński i jak odmiennie rozumiemy wymagania obywatelskiej etyki.

W zdrowem społeczeństwie męskie poczucie pełnoletniego obywatela odrzuca na polu służby publicznej, społecznej wszelkie prerogatywy i przywileje—a tem bardziej nie domaga się ich, nie żąda, aby spółobywatele płacili jednakowo, a niejednakowe mieli prawa. Szlachetna ambicya nie chce, aby faworyzowano ludzi dojrzałych, zdrowych na ciele i umyśle, będących w pełni sił obywatelskiego uzdolnienia, jak osobniki pod jakimkolwiek względem upośledzone, niezdolne wytrzymać spółzawodnictwa. Natomiast chce, aby tylko emulacya rozstrzygała o tem, kto lepszy, kto lepiej krajowi służy, kto o nim stanowić ma.

Panowie sąsiedzi jesteście innego zdania.

Ta zasadnicza różnica nie ułatwia pracy społecznej, która wymaga swobodnej gry usiłowań, ani stosunku sąsiedzkiego, który opierać się powinien na spólności zasadniczych pojęć o koleżeństwie spółobywateli.

To też, jeżeli podczas przedostatnich wyborów do Rady Państwa mówiliśmy Wam jeszcze, „że nie wyciągamy ręki do rosyan, jako przyjaciele, bo to byłoby kłamstwo, ale jako sąsiedzi do spólnego życia“—to dziś, gdy tak po swojemu określacie Wy koleżeński w pracy i w pożyciu stosunek — nie naszą już będzie rzeczą rękę wyciągać.

Nie nam wyciągać rękę do tych, którzy się od nas odgradzają, którzy służyć krajowi, ile sił i woli — co powinno być wolno każdemu—nie pozwalają, którzy przywilejem i protekcyą wobec nas zastawiają się.

Dziś—nie z naszej winy—rozchodzą się drogi nasze bardziej, niż kiedykolwiek. Pomimo to spotkamy się w ziemstwie, bo jakże nam nie iść tam, gdzie o nas stanowić będą. Gdy dobro kraju tego wymagać będzie naprężenia wszystkich sił, pójdziemy z Wami, choćby ramię do ramienia, z koleżeńskim wysiłkiem, ale bez koleżeńskiego uczucia. Po pracy będzie chyba najlepiej, aby każdy z nas powrócił do siebie.

. . . .

Stosunek między nami mieć takim zechcieliście Wy—nie my.

Ksawery hr. Krasicki.
Chołonów na Wołyniu.

*) Szkoda, że nie poprzestali na tem, co zaproponowano na ostatnich wyborach wołyńskich, aby, wybrawszy do Rady Państwa polaka, wybrać na zastępcę — rosyanina, i tem samem parlamentarnie uszanować prawa mniejszości, bez względu na Was, którzy prawa tego niezwykliście szanować. Sądzę jednak, że nawet w publicznem życiu, o ile można, nie należy zniżać się do taktyki przeciwnika.

X. Hugo Kołłątaj.

(Z powodu wyjaśnienia p. M. Dubieckiego).

Cieszy mię wielce, że mój „ostrzegający“ przed popełnieniem błędu głos wywołał artykuł p. Maryana Dubieckiego („Dziennik Kijowski“ № 140), ułatwiający zoryentowanie się w danych, dotyczących miejsca urodzenia i chrztu Hugona Kołłątaja. Powiadam „ułatwiający“, albowiem wskazuje on tylko na prace, w których czytelnicy znajdą pożądane wyjaśnienia; na łamach „Dziennika Kijowskiego“ wystarczających wyjaśnień nie otrzymaliśmy; otrzymaliśmy przeważnie tylko „twierdzenia“ i ich historyę. Że na nich szanowny autor poprzestał, żałować bardzo należy, gdyż artykuły cytowane (w „Kuryerze Warszawskim“, w „Sprawozdaniach T-wa Naukow. Warsz.“, w „Rusi“) nie są zbyt łatwe do otrzymania, jako zamieszczone w pismach peryodycznych. Nic się też o nich — jak widzę — nie wie na Wołyniu; nie znają ich też czciciele Hugona Kołłątaja... Dowodzi tego wymownie list p. M. Święckiego („Dziennik Kijowski“ № 126), a co widocznie *przeoczył* p. Dubiecki, gdyż artykułowi swemu nadał formę obrony twierdzeń p. Święckiego. A przecież całkiem wyraźnie pisze p. Święcki w swym liście, że Kołłątaj „ochrzczony był... w jampolskim kościele“, zaś p. Dubiecki, „że go chrzcił proboszcz jampolskiej parafii... w kościele Reformatow, w Derkałach“... Więc jasne, że jeśliby na projektowanej tablicy wypisano zgodnie z poglądem p. Święckiego: „ochrzczon w kościele Jampolskim“, to — jeśli słusznemi są „twierdzenia“ p. Dubieckiego — popełnionoby błąd, boć „kościół jampolski“ a „proboszcz jampolski“ — to nie synonimy...

„Ostrzeżenie“ zatem moje rezultat pożądany wydało: sprawdziło się bowiem, że z dwóch twierdzeń p. Święckiego jedno zawierało błąd.

Henryk Ułaszyn.

Akimow o kryzysie angielskim.

Londyński „Daily Telegraph“ zorganizował interesującą ankietę na temat obecnego kryzysu parlamentarnego w Anglii.

Między innymi w ankiecie zabrał głos prezydent Rady Państwa Akimow, którego opinia jest naturalnie bardzo ciekawa ze względu na przynależność autora do izby wyższej rosyjskiej, a wiadomo przecież, że kryzys angielski rozwija się wokoło zagadnienia, jaką ma być izba wyższa.

Akimow zastrzega się, iż jest tylko bardzo odległym obserwatorem wypadków angielskich. Twierdzi wszakże, iż kryzys nie jest naturalnym okresem ewolucyi ustroju angielskiego. Jest to niespodziewane zerwanie z dawnemi tradycyami Anglii. Dlaczego tak się dzieje, trudno przesądzać. Zresztą nie sami anglicy dokonują tych zmian. Przecież to irlandczycy decydują o wszystkiem, korzystając z układu sił w izbie lordów (patrz inorodców w innych „parlamentach“! *Przyp. Red.*).

O funkcyach izby wyższej wogóle Akimow jest zdania, że powinna ona do prawodawstwa wnosić umiarkowanie i spokój, podporządkowywać interesy lokalne i cele drobne wyższym zadaniom państwa. Dlatego to należeć do niej mogą tylko ludzie o odpowiednim temperamencie, doświadczeniu i t. d. Wybór takich ludzi na mocy powszechnego prawa wyborczego nie osiąga celu, ponieważ wtedy izba wyższa niczem nie będzie się różniła od niższej. Powinny ich obierać organy, stojące powyżej cenzusu przeciętnego wyborcy, jak np. w Rosyi, gdzie za cenzus bierze się: „własność ziemską, wyższe wykształcenie i szlachetne pochodzenie“.

Czasy się zmieniają, jak widać z powyższych opinii p. Akimowa. Dawniej brano przykład z instytucyi angielskich.

Teraz zaś wypadnie chyba brać miarę z... rosyjskich.

Przesilenie w Belgii.

Przesilenie gabinetowe w Belgii rozwinie się zapewne w przesilenie parlamentarne.

Źródłem przesilenia jest sprawa nowej ustawy szkolnej, której projekt gabinet Schollaerta niedawno złożył w izbie deputowanych. W Belgii nie istnieje dotychczas przymus szkolny. Następstwem tego jest, że statystyka wykazuje zawsze jeszcze dość znaczny, jak na wysoki stan kulturalny tego kraju, procent analfabetów. Gabinet Schollaerta w swoim projekcie ustawy szkolnej zaprowadził przymus, przynajmniej w pewnej ograniczonej mierze. Gdyby nowa ustawa ograniczała się jedynie do tej reformy, byłaby zapewne uzyskała poparcie ze strony liberalnej i socyalistycznej opozycyi w izbie, która już oddawna upomina się o przymus szkolny. Rząd jednakże z tą reformą połączył drugą, która całe ludowe szkolnictwo belgijskie oddaje pod władzę zakonów, z tą jeszcze względnie do obecnego stanu różnicą, że, gdy dotychczas religijne te korporacye utrzymywać musiały szkoły przeważnie własnym nakładem, na mocy nowej ustawy państwo płaciłoby na ten cel znaczne subsydya, dochodzące do dwudziestu milionów franków rocznie.

Przeciwko takiej reformie cała liberalno-socyalistyczna opozycya w izbie oświadczyła się stanowczo; odbyły się nadto w całym kraju burzliwe demonstracye protestujące. Lecz opór z tej strony zapewne nie byłby skłonił rządu belgijskiego do cofnięcia projektu szkolnego. Przez kilka dni krążyły wieści, że w sprawę tę wdał się król Albert i że, nie chcąc dopuścić do rozruchów w swojem państwie, sam nalegał, aby ustawę tę cofnięto. Wieść ta nie sprawdziła się.

Opozycya atoli otrzymała inny sukurs. Przybył jej mianowicie nowy sprzymierzeniec w osobie najzaciętszego wroga, przywódcy klerykalnych konserwatystów i znanego parlamentarzysty Woesta, który również nie godzi się na rządowy projekt ustawy szkolnej, lecz z tej przyczyny, że ma ona zaprowadzić przymus szkolny, a takiego przymusu de Woeste w Belgii mieć nie chce. Domagał się on więc, ażeby nową ustawę przekazano komisyi. Opozycya wie dobrze, że oznaczałoby to nie mniej i nie więcej, jak tylko cichy pogrzeb nowej ustawy, więc nie sprzeciwiała się wnioskowi de Woesta. Dla żadnego tedy projektu niema w parlamencie większości, przeto ustąpienie gabinetu nie załatwi przesilenia. Z tego powodu nastąpi podług przypuszczenia rozwiązanie parlamentu.

Przeciwko generał-gubernatorowi.

Pisma rosyjskie już donosiły o tem, że jakoby nowy generał-gubernator władywostocki Gondatti miał wkrótce ustąpić.

Otóż „Riecz“ cytuje z gazety „Priamurje“ nieco informacyi o tej pogłosce, charakterystycznej ze względu na to, że Gondatti został świeżo mianowany generał-gubernatorem, a przedtem dokonywał na Dalekim Wschodzie rewizyi.

Według tych informacyi adwokat władywostocki Merkułow zwrócił się do Stołypina z telegramem, w którym potępia działalność nowego generał-gubernatora i prosi o pozwolenie na przyjazd do Petersburga z memoryałem o tem, jaki powinien być program nacyonalistycznej polityki państwowej Rosyi na Dalekim Wschodzie.

Z drugiej strony podobno komitet kolonizacyi Dalekiego Wschodu też jest niezadowolony z nowych zarządzeń generał-gubernatora. Szczególne niezadowolenie wywołała kwestya sprowadzenia do Władywostoku 24 tysięcy robotników chińskich.

Jednem słowem nowy generał-gubernator musiał nie trafić w ton miejscowym nadpatryotom.

Towarzystwa akcyjne.

Wydział handlu w ministerstwie handlu i przemysłu ma obecnie zwiększoną pracę z powodu powiększenia się liczby towarzystw akcyjnych w państwie rosyjskiem. Towarzystwa te powstają w najrozmaitszych sferach działalności przemysłowo-handlowej. Gdy w r. 1892 w państwie działało 976 towarzystw z kapitałem zakładowym 816 milj. rubli, to w r. 1910 było ich przeszło 1,600 z kapitałem zakładowym około $2^1/_2$ miliardów rb. W ciągu 18 lat zwiększyła się liczba towarzystw o 75 proc., a wysokość ich kapitałów zakładowych o 200 proc. W tymże okresie wniesiono przez wydział do komitetu i rady ministrów przeszło 4 tys. podań o zatwierdzenie lub zmianę ustaw różnych towarzystw krajowych i zagranicznych, a zwłaszcza ruch w tym kierunku był bardzo duży w ostatniem pięcioleciu.

Mnóstwo kwestyi i wyjaśnień w zakresie działania towarzystw akcyjnych wypadało załatwiać samemu ministrowi handlu. Uciążliwa i skomplikowana procedura zatwierdzania towarzystw akcyjnych zmusiła ministerstwo do opracowania projektu zmian w ogólnem ustawodawstwie akcyjnem; poruszono również projekt zmiany przepisów, określających zasady wypuszczania obligacyi przez towarzystwa akcyjne. Ułożone przez ministerstwo projekty przesłano do opinii komitetom giełdowym i in-

nym organizacyom przemysłowo-handlowym i od wielu z nich otrzymano już odpowiedzi. Wydział handlu zajmuje się teraz dalszem opracowaniem tych kwestyi.

Porządek zatwierdzania towarzystw akcyjnych ma być zmieniony z koncesyjnego na registracyjny i jakkolwiek powstawanie tych towarzystw będzie znacznie ułatwione, jednakże wydziałowi wypadnie w dalszym ciągu pracować nad temi kwestyami. Tryb koncesyjny ma być i nadal zachowany dla towarzystw zagranicznych, zabiegających o dopuszczenie ich na teren rosyjski. Ponieważ prawodawstwo rosyjskie ogranicza różne grupy osób w nabywaniu nieruchomości w pewnych miejscowościach, a zwłaszcza ogranicza prawa cudzoziemców i żydów w działalności towarzystw akcyjnych, więc i w tych wypadkach rząd zachowa sobie przywilej udzielania koncesyi po dokładnem rozważeniu każdej sprawy z osobna.

Registracya krajowych towarzystw akcyjnych będzie przekazana izbom handlowym, które mają powstać w myśl nowoprojektowanej ustawy, jednakże ogólny dozór nad prawidłowością registracyi pozostanie w wydziale handlu, który ma spełniać także dozór nad rejestrowaniem przez zarządy miejskie i kupieckie tak zw. „domów handlowych“ i wogóle firm handlowych. Wobec tego wydział handlu w ministerstwie będzie przekształcony i rozszerzony, aby mógł podołać zwiększonej pracy w zakresie ustawodawstwa akcyjnego i handlowego.

Z prasy rosyjskiej.

Senator Neudhardt po powrocie z rewizyi w Królestwie ułożył sprawozdanie, w którem między innemi poruszył sprawę majoratów w Królestwie. W sprawie tej przyszedł senator do wniosku, iż „dobro państwa ulega grabieży“. Frazes ten podchwyciło skwapliwie „Nowoje Wremia“ i oczywiście uderzyło na alarm.

„Sprawozdanie senatora świadczy, że nie wszyscy właściciele majoratów spełniają należycie swój obowiązek obywatelski: wielu usunęło się od rządzenia swoim majątkiem. Z pominięciem prawa znaczna część majoratów znalazła się w dzierżawie pod pozorem „administracyi z mandatu“. Na tym gruncie powstał nawet specyalny zawód administrowania majoratów, przyczem administratorami są polacy i — naturalnie — żydzi.

„Według danych za r. 1908, z 238 majoratów tylko w trzydziestu właściciele gospodarowali osobiście. Z 530 zaś dzierżawców takich majoratów jest tylko 7 prawosławnych; reszta katolicy (421) i żydzi (50)“.

Jak wielka to jest zbrodnia, każdy zrozumie, przypomniawszy sobie, że te majoraty powstały z konfiskaty w czasie powstań i miały służyć, jako podstawa rusyfikacyi kraju.

Tymczasem nietylko tak nie jest, ale nawet na mocy uchwały rady ministrów z 1906 roku właściciele majoratów uzyskali prawo sprzedawania ziemi włościanom okolicznym, co już było zupełnie sprzeczne z zasadą krzewienia własności rosyjskiej.

Ministerstwo spraw wewnętrznych zwróciło na to uwagę Skałonowi, proponując sprzedawanie ziemi tylko rosyanom. Ale Skałon odpowiedział Stołypinowi zupełnie niespodziewaną opinią, którą „Nowoje Wremia“ przytacza ze zgrozą.

„Dotychczas — pisał Skałon — sama tylko siła materyalna nie była uznawana przez rząd za podstawę pokojowego systemu rządów w kraju. Niewątpliwy głód ziemi wśród miejscowych włościan polaków, spowodowany tem, że polacy obywatele nie skłonni są do wyzbywania się ziemi, a więc od nich do włościan może przejść ledwo nieznaczna ilość gruntów, winien być zaspokojony z ziem skarbowych, a więc i majoratów. Generał-gubernator nie poczuwa się do prawa skierowania nadwyżki małorolnych lub bezrolnych włościan do Syberyi, dokąd i sami oni poszliby niechętnie. We włościaństwie polskiem Rosya, dzięki wyłącznym staraniom rządu, zdobyła sobie spokojną, lojalną siłę, niezdolną do tendencyi rewolucyjnych. Jeżeli rząd uważa za niezbędne i nadal opierać się na włościańskiej masie, tedy nie należy zezwolić na zamierzoną przez p. Stołypina zmianę.

„Poza tem projektowana próba zaszczepienia w kraju drobnej rosyjskiej własności ziemskiej zamiast dawnej wielkiej, będzie jeszcze bardziej nieudatna: włościanin rosyjski pod względem kultury nie może się równać z włościaninem polskim; nie potrafi on gospodarować na kawałku ziemi, który może wystarczyć polakowi; skłonny on jest do zaburzeń, a źle urządziwszy się na nowem miejscu, z tem większą siłą objawi swoją rewolucyjność. Jeżeli projektowane zarządzenie będzie wprowadzone w życie, włościanie polscy zostaną zwolnieni z tego, czem płacili Rosyi od pół wieku i co dawało możność opierania się na nich“.

„Nowoje Wremia“ nie znajduje słów oburzenia za tak niepochlebną opinię o łagodnym włościaninie rosyjskim, który w cichości ducha pracuje na utrzymanie kresów, a w ich liczbie i Królestwa *(sic!)*. Za taką opinię zalicza „Nowoje Wremia“ generał-gubernatora wraz z całą kancelaryą jego do liczby nieprawomyślnych i niepewnych ludzi. (J.)

Z życia rosyjskiego.

⊙ Uchwalone zostało prawo utworzenia przy 13 sądach okręgowych w Syberyi i Turkiestanie tyluż posad starszych rejentów, którzy będą zatwierdzać akty, sporządzane przez zwykłych, czyli „młodszych“ rejentów. W każdym z tych sądów liczba takich aktów wynosi już 300 do 700 rocznie, co świadczy o szybkim wzroście poważnych tranzakcyi majątkowych w Rosyi azyatyckiej.

⊙ Ułożony przez profesora gimnazyum we Freiburgu (w Saksonii), Ernesta Mukę, słownik języka dolno łużyckiego, zbliżonego do starosłowiańskiego i polskiego, ma być wydany w 800 egzemplarzach staraniem akademii nauk w Petersburgu. Obie izby uchwaliły na ten cel zapomogę w sumie 8 tys. rb, z czego połowę przeznaczono na honorarium dla autora, który nad swoim słownikiem pracował 20 lat.

⊙ Jako przedmiot codziennego użytku, sól ma dla ludności wielką wagę i dlatego przemysł solny pozostaje pod specyalną kontrolą rządu. Sól kamienna wydobywana jest z kopalń; przeważnie jednak sól wygotowuje się z wody słonych jezior. Znaczna ilość kopalń i warzelni soli znajduje się na gruntach skarbowych, na wschodzie Rosyi; obok przedsiębiorców prywatnych, również i skarb trudni się wydobywaniem soli. Obecnie w Rosyi istnieje przeszło 350 przedsiębiorstw solnych, wydobywających rocznie 110 milionów pudów soli; z tej liczby około 250 przedsiębiorstw należy do skarbu, który osiąga zysku z przemysłu solnego i opłat solnych z górą 700 tys. rb. rocznie. W miejscowościach odległych, gdzie soli niema, skarb organizuje rządową sprzedaż soli, a w środkowej Azyi pozwala tubylcom korzystać bezpłatnie z gruntów solnych. Projekt ponownego obłożenia soli akcyzą uznano za niedogodny, gdyż podniosłoby to cenę soli; zresztą próba akcyzy solnej, stosowana od r. 1862 do 1880, nie dała dodatnich wyników.

⊙ Po wprowadzeniu sądów rosyjskich do trzech gubernii nadbałtyckich w 1889 roku, ustanowiono przepis, że adwokatami przysięgłymi w tym kraju mogą być tylko osoby, zatwierdzone w tej godności przez ministra sprawiedliwości, a to w celu zapewnienia odpowiedniego dla nowych sądów rosyjskich składu adwokatury. W praktyce okazało się, że krajowi wcale nie zabrakło odpowiedniej i przytem dobrej adwokatury i że zatwierdzanie adwokatów przez ministra jest zbyteczne. W tym duchu złożono izbom wniosek 58 posłów i minister sprawiedliwości wygotował odnośny projekt, który obecnie został przez izby przyjęty i uzyskał sankcyę. Jedynie tylko dopuszczenie żydów do adwokatury będzie nadal zależne od ministra, jak zresztą w całem państwie.

O biblioteki.

„Ruskija Wiedomosti“ z racyi zjazdu bibliotecznego w Petersburgu piszą o nędzy bibliotek rosyjskich:

Nawet biblioteka Publiczna w Petersburgu, która ze swym budżetem 160 tysięcy rubli jest najpoważniej zaopatrzona w Rosyi, ma bardzo ubogie środki w porównaniu chociażby z biblioteką Narodową w Paryżu z budżetem dwa razy większym (320 tysięcy rb.), nie mówiąc już o bibliotece muzeum Brytańskiego (z budżetem więcej niż milion rubli), albo o bibliotece Kongresu w Waszyngtonie (z budżetem 1,350 tysięcy rb.). Nic dziwnego, że rosyjska biblioteka Publiczna nie może konkurować z niemi co do zakupów rzadkich książek i cennych bibliotek i oto niedawno (w r. 1906) znana biblioteka Judina w Krasnojarsku z 80-ciu tysiącami tomów z historyi i archeologii Syberyi została sprzedana dla oddziału rosyjskiego biblioteki Kongresu, spakowana w 500 pudeł i troskliwie dostarczona do Waszyngtonu. Dla Rosyi jest ona stracona nazawsze.

Z życia prowincyi.

Zytomierz, *1 czerwca.*

Dn. 1-go czerwca odbyło się zebranie rady miejskiej. Obok spraw drobnych, związanych ściśle z gospodarką miejską, wysunęła się kwestya, stanowiąca chroniczną bolączkę żytomierskiego zarządu miejskiego, mianowicie brak środków na roboty nieprzewidziane, które jednak stanowią o wygodzie mieszkańców. Szło o udogodnienie dojazdu do dworca kolejowego, który dotąd łączył się z miastem jedyną drogą przez ul. Kijowską i następnie wązką i ciasną podjazdową drogą, niewygodną dla ruchu towarowego i pasażerskiego. Zaprojektowano zatem kilka dróg łączących różne punkty miasta z dworcem kolejowym, a koszty robót obliczono na 160 tys. rubli. Dla pokrycia tego wydatku specyalna komisya opracowała i przedstawiła zarządowi miejskiemu projekt czasowego opodatkowania miasta od wwożonych i wywożonych koleją wązkotorową towarów. Zebrane przez komisyę dane wykazują, że kolej przywozi i wywozi z miasta 5 i pół miliona pudów towaru, co przy opodatkowaniu go $^1/_4$ do 10,1 kopiejki od puda, zależnie od pośpiesznego lub powolnego przewozu, wyniosłoby 16 tys. rubli, po odliczeniu pensyi specyalnego do tych obrachunków urzędnika kolejowego. Pobieranie tego podatku w ciągu lat 10-ciu pokryłoby koszt zaprojektowanego udogodnienia komunikacyi z dworcem kolejowym.

Zarząd miejski przyjął projekt z żywem zadowoleniem i postanowił wszcząć starania o zatwierdzenie go.

Wczoraj odbyło się organizacyjne zebranie żytomierskiego oddziału ligi do walki z gruźlicą. Naznaczono 1 rublowe składki członkowskie. Zapisało się 130 członków.

Niedługo miasto nasze korzystało z autobusowej komunikacyi z Berdyczowem i Zwiahlem. Początkowo nowość pociągała, bywało dużo pasażerów, częste jednak psucie się autobusów doprowadzało do tego, że pasażerowie nie tylko na pośpiechu nie wygrywali, lecz musieli nieraz odbywać piesze ekskursye od wypowiadającego posłuszeństwo w drodze autobusu. Po długiej przerwie, wywołanej gruntowną reperacyą wozów, T-wo komunikacyi autobusowej ogłosiło nowy rozkład jazdy, zapewniając, że ruch odbywać się będzie prawidłowo.

Włoszek.

Bez maski.

Podobno rewizye senatorskie są już skończone, wychodząc więc z ich założenia: — „wynaleźć“, „poprawić“, „ukarać“ i „zapobiedz“ — czeka nas odtąd szczęśliwość osobliwa.

Tylko sceptyków panowie rewidenci zadowolić nie zdołali.

Ale panowie sceptycy zawsze i wszędzie są jednakowi, więc brużdżą.

Jedni pytają się:

— Po co to było?

A drudzy pytają się:

— Jak dalej to będzie?

Śmieją się przytem, gdy jest mowa o „stosunkach poprawionych“, twierdząc, że „tego“ ani myśmy, ani nasze dziady i pradziady nie mieli zaszczytu oglądać.

Życie bez... „łapówek“...

Bagatela!

Takie życie w mózgu przeciętnego obywatela w żaden sposób nie chce się ułożyć, jako coś realnego. Rzeczywistość pozbawiona przysłowia — „kto nie smaruje, ten stoi“ — wydaje się klientom 16-sto tomowego „Swodu zakonów“ czemś tak chimerycznem, jak samochód bez motoru, albo państwo... bez pożyczek wewnętrznych.

Znany niedowiarek, a zawsze na mnie łaskawy, Iwan Iwanowicz nazywa całą tę robotę, która już się skończyła, poprostu — „sezonem rewizyjnym“ —. Sezon nakazuje: — nie wolno jest nosić sukien za szerokich. Więc przez czas jakiś noszą się suknie spętane, a potem stara moda wraca, tylko maskuje się ją... fałdami.

— Na... fałdy my majstry!... — stwierdza z głębokiem przekonaniem Iwan Iwanowicz. I na to bracie, nie jeden, a i sto sezonów rewizyjnych nie pomoże... Mądry postara się być mądrzejszym; głupi poradzi się mądrego... I coś wymyślą... Ty, bracie, wiedz o tem, że kto raz był... prawie pod kołami, tego nawet lichacz kijowski pod kopyta swojej kobyły nie złapie!

Czarny Jegomość.

Nasze ziemstwa.

Wyborcy ziemscy na Wołyniu.

Powiat włodzimierski (cenzus 125 dz.).

Wyborcy polacy. Listy wyborcze powiatu włodzimierskiego obejmują 82 wyborców polaków pełnocenzusowych, właścicieli posiadłości ziemskich o obszarze 87,446 dz., oraz nieruchomości, wartości 352,042 rb.

Kurya polska I zjazdu wyborców (posiadających od $^1/_5$ cenzusu) obejmuje 66 wyborców. W tej liczbie jest 46 właścicieli posiadłości ziemskich o obszarze 3,375 dzies., co stanowi 27 pełnych cenzusów, oraz 21 właścicieli nieruchomości, oszacowanych na 44,382 rb., co wynosi 5 pełn. cenzus. (z tych ostatnich jeden należy do obydwu kategoryi). W ten sposób kuryi polskiej na I-szym zjeździe wyborców przysługuje prawo wybrania 32 pełnomocników na zebranie wyborcze.

Wyborców polaków, należących do II-go zjazdu wyborczego (od $^1/_{10}$—$^1/_5$ cenzusu) notuje lista 94. Właścicieli ziemskich w tej kategoryi jest 65, ogólny obszar ich majętn. 1,068 dz., co stanowi 8 pełn. cenzus. Właścicieli nieruchomości jest 30, ogólna wartość ich nieruchomości wynosi 31,526 rb., co stanowi 4 pełn. cenzus. Kuryi polskiej przysługuje więc prawo wybrania na II-gim zjeździe 12 pełnomocników na zebranie wyborcze.

Reasumując powyższe dane, wnioskujemy, iż kurya polska na zjeździe wyborczym powiatu włodzimierskiego może liczyć 126 wyborców, reprezentujących obszar 91,889 dz. i nieruchomości, oszacowanych na sumę 427,950 rb.

Wyborcy nie-polacy. Listy wyborców rosyjskich obejmują 74 wyborców pełnocenzusowych, właścicieli ziemskich o ogólnym obszarze posiadłości 49,562 dz. Prócz tego posiadają oni nieruchomości, oszacowane na 267,672.

Kurya rosyjska I-go zjazdu wyborców powiatu włodzimierskiego obejmuje 162 wyborców, w tem 123 właścicieli ziemskich z posiadłością 6,359 dzies. (50 pełn. cenzus.) oraz 46 właścicieli nieruchomości, oszacowanych na 87,737 rb. (11 pełn. cenzus.). 7 wyborców należy do obydwu kategoryi. Ogółem kuryi rosyjskiej I-go zjazdu wyborczego przysługuje prawo wyboru 93 pełnomocników na zebranie wyborcze.

Kurya rosyjska II-go zjazdu wyborczego liczy 374 wyborców, w tej liczbie 194 ziemian z obszarem 4,337 dz. (34 pełnych cenzusów) oraz 119 właścicieli nieruchomości, (5 z nich posiada cenzusy rolne) oszacowanych na 126,707 rb. (16 cenzus.). Ogółem kuryi powyższej przysługuje prawo wyboru 50 pełnomocników na zebranie wyborcze.

Wobec tego na zebraniu wyborczem kurya rosyjska może liczyć 217 wyborców, reprezentujących obszar 60,258 dzies. oraz nieruchomości, oszacowanych na sumę 482,116 rubli.

Żadnych T-w przemysłowo-handlowych, posiadających cenzus ziemski, pow. włodzimierski nie posiada.

Ponieważ kurya polska zebrania wyborczego w powiecie włodzimierskim reprezentowana jest przez 6 radnych, rosyjska zaś przez 18, na jednego polaka przypada obszar 15,314 dzies. — rosyanina—3,347 dzies.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 8 (21) Maksyma B. W. Medarda.
Jutro 9 (22) *Boże Ciało.* Pryma M.
Wschód słońca o godz. 3 **m.** 50.
Zachód słońca o godz. 8 **m.** 12
Długość dnia godz. 16 **m.** 22

Kalendarzyk Historyczny.
8 (21) czerwca.

Roku 1605. Panowie polscy Wiśniowiecy, Rożyńscy i Mniszech wprowadzają na tron moskiewski Dymitra Samozwańca.

— **Abituryenci.** VII-me męskie gimnazyum kijowskie ukończyli w roku bieżącym następujący polacy: Kamieński Bronisław, Łobodowski Stefan, Czosnowski Stanisław, Brzeziński Jacek, Piotrowski Karol, Skrzyński Konstanty, Linkiewicz Bronisław, Biliński Lucyan.

— **Uroczystość w instytucie handlowym.** Wczoraj o godz. 1 po poł. odbyła się uroczystość założenia kamienia węgielnego pod gmach dla laboratoryum i sal wykładowych kijowskiego instytutu handlowego. Po nabożeństwie, na którem obecni byli generał-gubernator, gubernator, naczelnik kolei Poł.-Zach, zastępca prezydenta miasta dr. Burczak i t. d. wypowiedziano szereg przemówień.

Budowa nowych gmachów ma być ukończona przed początkiem nowego roku szkolnego, t. j. na 15 sierpnia.

— **Z politechniki.** Przed paru dniami podawaliśmy spis studentów polaków wydziału inżynieryjnego, którzy w roku bieżącym ukończyli politechnikę. Oprócz nich ukończyli politechnikę w maju roku bieżącego: na wydz. chemicznym—23 stud. (15 rosyan i 8 żydów) i na wydziale agronomicznym—22 studentów, w tem jeden polak — Władysław Radziszewski, 18 rosyan i 3 żydów. Ogółem więc w maju roku bieżącego otrzymało dyplomy 94 studentów.

W tych dniach zakończona została rewizya politechniki; rewizya dotyczyła przeważnie działu gospodarczego politechniki kijowskiej. Pomiędzy innemi urzędnicy rewizyi sprawdzali dokumenty studentów. (Jak wiadomo, kopie dokumentów po wstąpieniu do politechniki natychmiast należy zamienić na oryginały). Otóż okazało się, iż wielu studentów z roku 1909—10 dotychczas nie przedstawiło oryginałów; wskutek tego wszyscy ci studenci zostali zanotowani i jeżeli w jesieni roku bieżącego nie dopełnią tej formalności, to grozi im niezwłoczne wydalenie z politechniki.

— **W sprawie uporządkowania ulicy.** Radny p. Aristarchow wniósł do prezydenta miasta skargę na dzierżawców miejskiej realności przy ul. Basejnej, przez którą przechodzi kanał dla wody, spływającej ze stoków ul. Lewaszowskiej. Ci ostatni zamknęli kanał, i obecnie woda zalewa ulicę Basejną, czyniąc ją niemożliwą do przejścia.

— **W sprawie wystawy krajowej.** Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej znowu rozpatrywano kwestyę urządzenia wystawy w Kijowie, tym razem na placu Troickim, który rada miejska niejednokrotnie wskazywała komitetowi, jako jedyne miejsce dla wystawy. Pomimo to znowu rozległy się protesty przeciw temu terytoryum, a powodem do nich posłużyła kwestya przesunięcia kilku marnych straganów drewnianych na ul. Sowską. Dyskusya zaciągnęła się tak długo, iż sprawę musiano odroczyć do dzisiaj. Widocznie nasi „ojcowie miasta“ w żaden sposób nie mogą się pogodzić z myślą urządzenia wystawy w Kijowie i dokładają wszelkich usiłowań, aby zniechęcić do niej jej inicyatorów.

— **W sprawie kanalizacyi.** Wczoraj specyalna komisya, składająca się z przedstawicieli miasta, władz wojskowych i administracyjnych udała się do ujścia Łybedzi dla zaznajomienia się z miejscowością, przez którą przeprowadzony jest kolektor kanalizacyjny i ostatecznego zdecydowania sprawy uzdrowotnienia tej miejscowości. Komisya obejrzała miejsce, gdzie ciecze kanalizacyjne spływają do zatoki Dniepru. Stamtąd udano się brzegiem rzeki przez osady Koniek, Myszołówkę do Kitajowa. Po drodze komisya przyjęła szereg skarg od miejscowych włościan i obejrzała osady. W Kitajowie w klubie oficerskim odbyła się narada komisyi.

Przedstawiciel miasta, d-r. Burczak oświadczył zebranym, iż oględziny potwierdziły wszystko to, o czem już mówiono na poprzednich zebraniach i powtórzył wniosek zarządu miejskiego i komisyi finansowej—doprowadzić kolektor kanalizacyjny do głównego łożyska Dniepru, zabezpieczając w ten sposób zatokę i rz. Konik od zanieczyszczania. Środek ten właściwie jest paliatywem i będzie zastosowany czasowo, zanim miasto nie ułoży kolektora kanalizacyjnego do Wiety Litewskiej, co może być ukończone za 3—4 lata, o ile więc władze wojskowe nie będą nalegały na urządzanie basenów do oczyszczania cieczy drogą osiadania twardych cząstek, co właściwie tylko pogarsza sytuacyę, bynajmniej jej nie pomagając, a do urządzenia których miasto jest obowiązane—sprawa może być rozstrzygnięta bardzo prędko.

Przedstawiciele władz wojskowych wypowiadali obawę, że ciecze kanalizacyjne zanieczyszczą rzekę, po wyjaśnieniu jednak prof. Wysokowicza, iż skierowane do Dniepru będą one do tego stopnia rozwodnione, że nie mogą wywierać ujemnego wpływu, przystali na wniosek miasta. W ten sposób rozstrzygnięto kwestyę uzdrowotnienia okolic Kijowa.

OSOBISTE.

— Prokurator kijowskiego sądu okręgowego Brandorf wyjechał na urlop; obowiązki jego pełni czasowo wiceprokurator sądu F. Piemiannikow.

Prokurator izby sądowej Czapliński wyjechał do Mohylowa.

— ZA NIEPRZESTRZEGANIE PRZEPISÓW MELDUNKOWYCH skazano 28 osób na kary pieniężne od 20 — 100 rb. z zamianą na areszt. Poza tem skazano 212 osób na grzywnę od 1 — 15 rb.

— KRADZIEŻ KONI. Włościanie Krawczenko, Połos i Szubka donieśli policyi, iż w uroczysku „Natałka“ skradziono im trzy konie, wartości 180 rubli.

— ZŁODZIEJ POD ŁÓŻKIEM. Zamieszkały przy ul. Bankowej № 2 A. Geldblum powróciwszy do domu, zastał w mieszkaniu złodzieja, który się ukrył pod łóżkiem. Złodzieja aresztowano i znaleziono przy nim sztabę żelazną i świecę.

Złodziej podał się za Staszajdisa.

— MŁODOCIANY BANDYTA. Na przechodzącą przez plac św. Trójcy żonę urzędnika E. Grabowską napadł 13 — 14 letni chłopiec i wyrwał jej z ręki torebkę z pieniędzmi.

— NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI. Na rogu ul. Lwowskiej i zjazdu Wozniesienskiego przewróciła się platforma, na której znajdowały się butelki z kwasem siarczanym. Kwas rozlał się i oparzył dorożkarza i stójkowego.

Poszkodowanych opatrzyło Pogotowie.

— ZAMACHY SAMOBÓJCZE. Wczoraj w nocy na Kreszczatyku przechodzący w towarzystwie krewnych swoich i znajomych Konarzewski strzelił do siebie w celu samobójczym z rewolweru. Kula ugrzęzła mu w piersi. Wezwane Pogotowie odwiozło desperata do szpitala.

Przyczyny zamachu nieznane.

— Wczoraj w domu № 5 przy ul. Mylnyj zaułek zażył kwasu siarczanego w celu samobójczym artysta malarz J. K. „Pogotowie“ odwiozło desperata w ciężkim stanie do szpitala Aleksandrowskiego.

— SAMOBÓJSTWO. Zamieszkała na Syrcu 22-letnia służąca Bricznowa w celu samobójczym zażyła trucizny. Odwieziono ją do szpitala żydowskiego, w drodze wszakże samobójczyni zmarła.

— KWAS SIARCZANY. Przechodzącą przez rynek Halicki robotnicę Buchniewicz jakaś nieznana kobieta oblała kwasem siarczanym. Pogotowie opatrzyło poszkodowaną, która uległa poważnemu oparzeniu.

— STARCIE ZE STÓJKOWYM. O godz. 12-ej w nocy na rynku Halickim podchmielony dym. podpułkownik S. Fofanow uderzył w twarz stójkowego. Fofanowa pociągają do odpowiedzialności.

— POD TRAMWAJEM. Na Kreszczatyku tramwaj № 1015 najechał na przechodzącego przez ulicę 40-letniego Bogarewa, który odniósł poważne obrażenia.

Poszkodowanego Pogotowie odwiozło do szpitala.

— ARESZTOWANIE OSZUSTA. W tych dniach przyjechał do Kijowa niejaki Dieduszew, który swą rozrzutnością zwrócił na siebie uwagę policyi śledczej. W mieszkaniu D. w hotelu „L'Univers“ dokonano rewizyi i znaleziono wiele kwitów lombardu moskiewskiego, wydanych pod zastaw różnych cennych przedmiotów, jako to: wazy złotej wartości 900 rb., 3 pudów srebra, pierścieni brylantowych, naszyjnika brylantowego i t. d. Dieduszew jeździł do różnych większych miast, gdzie sprzedawał kwity po 300, 400 i 500 rubli. Po telegraficznem porozumieniu się z lombardem moskiewskim stwierdzono, iż wszystkie kwity były fałszywe. Dieduszewa aresztowano.

— NAPAD. D. 5 czerwca wieczorem pomiędzy wsią Gurowszczyzną a Światoszynem jakiś bandyta napadł na kilku pasażerów, przejeżdżających automobilem. Jeden z nich, uczeń Stroganow, uderzył napastnika żelaznym prętem z taką siłą, iż ten upadł na ziemię. Ponieważ bandyta zaczął błagać, aby go nie aresztowano, pasażerowie pozwolili mu odejść.

Strażnicy, którym później opowiedziano o zajściu, oświadczyli, iż napastnik ów jest zbiegłym katorżnikiem, oddawna poszukiwanym przez policyę.

— ZNACZNA KRADZIEŻ. Wczoraj o świcie do mieszkania kupca Hamberga (Dielowa 2) wtargnęło przez wybite okno kilku złodziei, którzy zrabowali srebro stołowe, samowar srebrny i wiele kosztownych rzeczy wartości paru tysięcy rubli.

— KRADZIEŻE. W domu № 30 przy ul. Bulwarno-Kudriawskiej okradziono za pomocą dobranego klucza mieszkanie Z. Krajewskiego. Aresztowano podejrzewaną o kradzież służącą.

Na placu Żytomierskim № 4 złodzieje, wyłamawszy zamki, wtargnęli do mieszkania Z. Dymerskiego i okradli je na 150 rb.

Na rogu Dymitrowskiej i W. Kudriawskiej w restauracyi „Nowogród“ skradziono bieliznę stołową.

Z SĄDOW.

Proces inżynierów wojskowych.

(C. d.).

Według danych, dostarczonych sądowi przez kijowski zarząd forteczny, od r. 1905 do 1909 włącznie przedsiębiorcy Łoziński i Gugel wykonali w fortecy kijowskiej olbrzymie roboty budowlane. Z robót tych przedewszystkiem zwraca uwagę budowa oddziału chirurgicznego dla szpitala wojskowego. Z powodu tej budowy lekarz szpitalny d-r Galin oświadczył, że nowy gmach oddziału chirurgicznego zupełnie nie odpowiada dzisiejszym wymaganiom medycyny i techniki szpitalnictwa. Podczas budowy oddziału przy robotach nigdy nie widziano kapitana Nadieżdińskiego, który miał sobie powierzony nadzór nad robotami; wszystkim rządził przedsiębiorca Gugel. D-r Galin niezwłocznie sporządził wykaz niezbędnych, jego zdaniem, przeróbek, który włączono do aktów sądowych; wykaz ten wymienia niezmiernie długi szereg koniecznych zmian i poprawek w świeżo zbudowanym gmachu.

Dziesiętnikiem kap. Nadieżdińskiego podczas budowy oddziału chirurgicznego był niejaki Święcicki. Oświadcza on, że zawsze ściśle raportował kapitanowi o wszystkich zarządzeniach przedsiębiorcy, które nie zgadzały się z ustalonymi warunkami i kosztorysami, lecz kap. Nadieżdińskij na jego raporty nie zwracał żadnej uwagi. Dalej świadek wylicza wszystkie defekty, dopuszczone wskutek braku dozoru nad robotami przedsiębiorcy, jako to: użycie do budowli wilgotnych belek, zielonego, nierównego szkła, nieodpowiednich rur i słupów, cegły zamiast asfaltu na podłogi i t. p.

Wśród zeznań mnóstwa świadków zwracają uwagę niektóre, charakteryzujące podsądnych inżynierów. Tak np. generał Orłow uważa podp. Smirnowa za odpowiedzialnego po części za chaos i nieporządek, jakie panowały w zarządzie inżynieryi fortecznej, kładąc to na karb jego niedbalstwa w wykonywaniu obowiązków służbowych; pochodziło to, zdaniem generała, stąd, że podp. Smirnow całkowicie był pochłonięty robotami prywatnemi. Według zeznania przedsiębiorcy Kestelmana, przedtem dużo mówiono wśród dostawców o łapownictwie Smirnowa; w ostatnich czasach jednak podpułkownik tak był zajęty robotami miejskiemi, że mało zwracał uwagi na roboty prowadzone przez zarząd forteczny.

O kapitanie Nadieżdinskim świadek Fajbiszenko twierdzi, iż z nim „łatwo“ było pracować, co ma oznaczać, że po ofiarowaniu odpowiedniej łapówki, przedsiębiorcy mogli swoje robić, nie obawiając się żadnych „przykrości“.

O kapitanie Kasjanderze bezpośredni szef jego gen. Orłow dał nader nieszczególną opinię. Bezpośrednio po objęciu przez gen. Orłowa stanowiska naczelnika kijowskiego zarządu inżynieryi fortecznej, uprzedzony on został przez pułk. Puszczecznikowa, że Kasjander jest to człowiek, nie grzeszący zbytnią uczciwością i biorący łapówki, skąd tylko się da. Dlatego też generał zachowywał w stosunkach z kapitanem wszelką rezerwę i nawet nie złożył mu wizyty. Kap. Kasjander zarządzał wydziałem budowlanym oraz oddawaniem gruntów fortecznych w dzierżawę. Oba te wydziały znajdowały się w rozpaczliwym nieporządku. Podpułk. Smirnow miał o kapitanie K. jak najgorszą opinię i nazywał go „oficerem wskutek nieporozumienia“. Niepochlebne wieści, jakie o nim krążyły dochodziły nawet do uszów komendanta Kijowa gen. Medera. O urzędniku inżynieryi Sokolence gen. Orłow twierdzi, że jest to człowiek, nie zasługujący na żadne zaufanie. Wydział gospodarczy, którym zarządzał, pod względem porządku znajdował się w stanie niżej wszelkiej krytyki. Według zeznania dzierżawcy Zozulenki, pewnego razu pięciu dzierżawców złożyło się po rublu na łapówkę dla Sokolenki, aby przyśpieszył oddanie im wydzierżawionej ziemi. Że ta łapówka była niezbędną, świadczy zeznanie świadka Sorokina, któremu oddano ziemię dopiero po 1½ roku po zawarciu umowy dzierżawnej. Przedsiębiorcy musieli również płacić Sokolence przy zawieraniu kontraktu na roboty. Zgodnie z ustalonym zwyczajem otrzymywał on od nich także datki pieniężne „na święta“. Świadek pułk. Puszecznikow twierdzi, że kap. Kasjander i Sokolenko działali zawsze ręka w rękę, zwłaszcza co się tyczyło oddawania w dzierżawę gruntów fortecznych. Wśród wojskowych obaj uważani byli za osobistości, zajmujące się nieczystemi sprawami. O tej ich opinii świadek powiadomił w swoim czasie nowomianowanego naczelnika zarządu gen. Orłowa, przyczem kap. Kasjandera scharakteryzował nietylko jako człowieka nader nieuczciwego, lecz poprostu jako „żulika“. Kap. Kasjander otrzymywał niespełna 100 rb. pensyi miesięcznej, prowadząc jednak przytem bardzo wesoły tryb życia; świadek często widywał go w restauracyach Grand-hotelu, Europejskiego i innych, ucztującego w otoczeniu przedsiębiorców.

Na sądzie naczelnik kijowskiego zarządu inżynieryi fortecznej gen.-maj. Orłow złożył daleko przychylniejsze dla oskarżonych zeznanie, niż pierwotnie przed senatorem Diediulinem. Stwierdza on, że zastał sprawy zarządu kijowskiego w nadzwyczajnym nieporządku. Gdy senator badał go w tej kwestyi, generał opowiedział o wszystkiem, co zastał w Kijowie. Obecnie zaś, gdy bliżej wniknął w szczegóły, musi powiedzieć, że nie za wszystko można winić oskarżonych. Wiele rzeczy zależało nie od nich, lecz od ogólnych warunków. Wogóle zarząd inżynieryi jest przeciążony sprawami i posiada za mało urzędników. Gdy świadek przechodzi do działalności kapitana Kasjandera, zeznanie jego staje się dość niejasne.

Słaszał on od pułk. Puszecznikowa, że kap. Kasjander mało zajmuje się sprawami swego działu.... Jest to człowiek zamożny, żona jego posiada znaczny majątek... W sprawie defektów w gmachu oddziału chirurgicznego szpitala wojskowego gen. Orłow oświadcza, iż pierwotnie zdawało mu się, że roboty były prowadzone niedbale, gdyż tam, skąd przybył, buduje się inaczej; lecz później, gdy obejrzał inne gmachy kijowskie, przekonał się że wszystkie posiadają też same defekty. Widocznie niema tu dobrych materyałów—konkluduje świadek. Komendant fortecy kijowskiej gen.-maj. Merder zeznaje, iż po mianowaniu go na obecne stanowisko naczelnik zarządu fortecznego gen. Kardaszew dał mu następującą charakterystykę przyszłych współpracowników: podp. Smirnow — człowiek zdolny lecz mało energiczny; o kap. Nadieżdinskim i Perejasławskim generał wyraził się bardzo pochlebnie; o kap. Kasjanderze zaś i Sokolence — nieco gorzej; są to ludzie, których, zdaniem Kardaszewa, należy zawsze mieć na oku. Gdy doszły go wieści o łapownictwie wśród podwładnych mu inżynierów, świadek niezwłocznie zarządził dochodzenie, które jednakże nie dało żadnych rezultatów. Kapitanowi Nadieżdinskiemu wyjątkowo, wobec jego skarg na ciężki stan materyalny, świadek pozwolił przyjmować roboty prywatne; dopiero podczas rewizyi senatorskiej gen. Meder dowiedział się, że Nadieżdinskij posiada pieniądze i pożycza je na procenty.

Świadek inż. Pieczkowskij (ze strony obrony) zaczyna opowiadać o budowie kanalizacyi kijowskiej, w której, jak wiadomo, wykryła nadużycia komisya senatora Neuhardta. Przewodniczący przerywa powyższe zeznanie, jako niedotyczące rozpatrywanej sprawy i odsyła świadka na miejsce.

Pułk. Gawryłow pochlebnie wyraża się o zaletach pułk. Smirnowa, kap. Kasjandera i Perejasławskiego, których ze słów gen. Kardaszewa charakteryzuje jako ludzi „dzielnych i uczciwych“.

Świadek d-r Miłowidow (ze strony obrony) oświadcza, że lekarze szpitala wojskowego skarżyli się przed nim na zimno panujące stale w zimie w oddziale chirurgicznym.

Świadek Szmatkowski (ze strony obrony) nigdy nie słyszał aby kap. Kasjander brał łapówki.

Naczelnik sztabu fortecy kijowskiej podpułk. Żegulin oświadcza, że o łapówkach branych przez inżynierów wojskowych nic mu niewiadomo. Słyszał jedynie od dostawców, że podpułk. Smirnow był wogóle bardzo wymagający. Nieporządki w zarządzie inżynieryi świadek tłómaczy zbyt nielicznym składem personelu urzędniczego i nawałem pracy.

Obecny naczelnik zarządu gen. Orłow początkowo również był zdania, że winni są tu urzędnicy, lecz obecnie i on zmienił swoje przekonanie.

Na zapytanie prokuratora świadek potwierdza, że inżynierowie wojskowi przyjmowali roboty prywatne, przyczem władza zupełnie przeciwko temu nie protestowała. Na pytanie prokuratora, czy władza pozwalała na przyjmowanie robót prywatnych w czasie nawału pracy w zarządzie fortecznym, świadek nie może udzielić żadnej odpowiedzi.

Następnie zeznaje podpułkownik żandarmeryi fortecznej Judenicz. Potwierdza on, iż miejscowi mieszkańcy skarżyli się na zwlekanie urzędników zarządu fortecznego z wydawaniem dokumentów, oddawaniem wydzierżawionej ziemi i t. p. Opowiadali oni, że jeżeli nie „posmarować“ odpowiednio, urzędnicy ci przeciągają załatwienie sprawy do nieskończoności. Powyższe opowiadania mieszkańców Peczerska miały czysto prywatny charakter; świadek doradzał im podanie skargi w drodze urzędowej, na co jednak nikt się nie odważył. Wobec tego żandarmerya przedsięwzięła dochodzenie tajne z własnej inicyatywy, lecz nie osiągnęło ono żadnych rezultatów. Wskutek jakich przyczyn zarząd inżynieryi fortecznej przewlekał załatwienie powyższych spraw, świadek dotychczas nie mógł się dowiedzieć. Jak mówiono, tego rodzaju zwlekanie pochodziło przeważnie z winy kapitana Kasjandera i urzędnika Sokolenki. Czy zwłoki pochodziły wskutek przeciążenia tych urzędników zbytnią pracą i dlaczego przytem wspominano przeważnie tylko o tych dwóch świadek powiedzieć nie może. Krążyły również pogłoski, że kapitan Kasjander posiada znaczny majątek, nabyty jakoby na imię swej matki.

Prokurator reasumuje zeznanie podp. Jude

nicza w tych słowach: „znaczy się, świadek stwierdza, iż istniały pogłoski, że kapitan Kasjander przyjmuje łapówki."

Świadek: Nie, zupełnie nie to. Mówiono na ogół, że o ile „podziękować", to sprawa zostanie przyśpieszona. Jednocześnie dodawano, że „dziękować" należało kapitanowi Kasjanderowi. Następnie świadek szczegółowo opowiada o zwyczajach, jakie panowały w kijowskim zarządzie fortecznym przy oddawaniu w dzierżawę gruntów, należących do fortecy. W sprawie wydzierżawienia parceli ziemi fortecznej żydowi Ginzburgowi podpułk. Judenicz oświadcza, że dowiedziawszy się o tem, niezwłocznie doniósł komendantowi fortecy, ten zaś — naczelnikowi zarządu inżynieryi. Gdy zażądano wyjaśnień, na jakiej podstawie wydzierżawiono ziemię żydowi, który ze względu na narodowość niema prawa dzierżawić ziemi, komendant objaśnił ten fakt omyłką zarządu. Zwołano również w tej sprawie specyalną naradę, która orzekła, że zarząd inżynieryi nie miał prawa wydzierżawić gruntu Ginzburgowi.

Z powodu powyższego zeznania Sokolenko daje obszerne wyjaśnienie. Twierdzi on, że grunt forteczny nie został oddany Ginzburgowi w dzierżawę, lecz jedynie pozwolono mu postawić niewielki budynek na ziemi, należącej do zarządu fortecznego, gdzie miał urządzić swój warsztat, i to tylko w takim razie, o ile przeciwko temu nie zaprotestują władze policyjne. Pozwolenia na postawienie przez Ginzburga tego budynku udzielił sam naczelnik zarządu inżynieryi fortecznej (w tem miejscu przemówienia świadka przewodniczący robi uwagę: „tak, ale na skutek odpowiedniego raportu pańskiego"). W sprawie otrzymanych od Ginzburga 100 rb. oskarżony twierdzi, że otrzymał je nie w charakterze datku, lecz jako zapłatę za udzielenie miejsca pod warsztat.

Obrońca kap. Kasjandera, pom. adw. przys. Ratner składa sądowi dokument, stwierdzający, że majątek ziemski kapitana Kasjandera, o którym na śledztwie sądowem wspominali świadkowie, odda wna już został nabyty przez jego krewnych. Przewodniczący odmawia przyjęcia dokumentu, uzasadniając to tem, że podczas badania świadków składanie dokumentów przerywa tok śledztwa sądowego i może tylko zaciemnić sprawę. Dalej zeznaje świadek Sorokin, który wyjaśnia okoliczności w jakich dał Sokolence 30-rublowy datek, aby ten przyspieszył wydanie mu pozwolenia na objęcie wydzierżawionej od zarządu inżynieryi fortecznej parceli gruntu. Następnie zeznaje jeszcze kilku przedsiębiorców i dzierżawców, poczem przewodniczący zarządza przerwę do godz. 10-ej z rana dnia dzisiejszego.

KRONIKA POLSKA.

— **Strajk w akademii weterynaryi.** Słuchacze lwowskiej akademii weterynaryi rozpoczęli w niedzielę trzydniowy strajk manifestacyjny, celem poparcia żądań, odnoszących się do poprawy panujących w tej uczelni stosunków. Mianowicie domagają się słuchacze weterynaryi:

1. Wybudowania w jak najkrótszym czasie nowego gmachu akademii weterynaryi z odpowiedniem, stosownie do potrzeb i postępu nauki idącem urządzeniem.

2. Zbudowania osobnego instytutu anatomii patologicznej i anatomii opisowej wraz z muzeami i prosektoryum.

3. Wybudowania kliniki chorób zakaźnych, kliniki położniczej, kliniki psów, wraz ze wszystkiemi do tych celów służącemi urządzeniami.

4. Uwzględnienia muzeum dla hodowli zwierząt domowych, laboratoryum farmakologicznego, pracowni do badań histologicznych i laboratoryum dla chemii ogólnej i chemii fizyologicznej.

5. Stworzenia osobnej katedry bakteryologii, zbudowania instytutu bakteryologicznego, oraz odpowiednich pracowni i muzeum.

6. Urządzenia i powiększenia zakładowej biblioteki fachowej i pozwolenia na swobodne korzystanie słuchaczom z tejże.

7. Uwzględnienia odpowiednich ubikacyi dla ambulatoryum zwierząt większych, a więc poczekalni dla zwierząt chorych i personelu, który je przyprowadza, gdyż dotychczas i ludzie i zwierzęta zmuszeni są pozostawać wśród mrozu i deszczu pod gołem niebem.

Przedewszystkiem stanowczo żądają słuchacze bezzwłocznego przystąpienia do budowy prosektoryum, sali ćwiczeń anatomicznych i klinik, oraz protestują energicznie przeciw wszelkiemu połowicznemu załatwianiu powyższych żądań, jak również przeciw praktykowanemu u nas wynajmowaniu prywatnych budynków zupełnie do celów naukowych nieodpowiednich.

— **Wspaniałe zapisy.** Do licznych a hojnych w ostatnich czasach fundacyi na różne cele społeczne przybyła, jak już donosił nasz korespondent warszawski, nowa ofiara obywatelska.

Pisma donoszą, że p. Eugenia Kierbedziowa, wdowa po zmarłym przed rokiem znanym inżynierze ś. p. Stanisławie, byłym prezesie zarządu kolei rostowsko-władykaukaskiej, uczyniła wielki zapis na dwa cele społeczne. Mianowicie postanowiła legować: 360 tys. rb. na rzecz T-wa Biblioteki publicznej, oraz 250 tys. rb. na szkołę Sztuk Pięknych w Warszawie. Zacna filantropka bawi obecnie poza Warszawą i zapis formalny nastąpi w niedalekiej przyszłości.

Wspaniałe to zapisy na ważne cele kulturalne kraju. Biblioteka publiczna, dobrze zaopatrzona, dobrze zorganizowana, wobec bezustannego wzrostu ludności Warszawy i ludzi poświęcających się pracy umysłowej, stała się wprost potrzebą żywiołową. Trudne położenie materyalne, w jakiem się znajduje Szkoła Sztuk pięknych w Warszawie, pomimo dokonanej w ostatnich czasach reorganizacyi, nie pozwala rozwinąć jej tak, jak tego wymaga kulturalne życie społeczeństwa.

— **Uczczenie prof. Wł. Kulczyckiego.** W Krakowie odbyło się uroczyste pożegnanie przechodzącego w stan spoczynku, d-ra Władysława Kulczyckiego, profesora gimnazyum św. Jacka. Obdarzony przez uniwersytet Jagielloński najwyższem dostojeństwem doktora *honoris causa*, członek krakowskiej akademii umiejętności i wielu obcych instytucyi naukowych, jest on zaszczytnie znany w kraju i zagranicą, jako uczony i pedagog.

— **Z uniwersytetu Jagiellońskiego.** Rektorem na rok szkolny 1911/12, wybrany został jednomyślnie d-r Władysław Szajnocha, profesor geologii i paleontologii. Nowy rektor należy do grona najbardziej zasłużonych profesorów Jagiellońskiej Wszechnicy, zarówno z powodu swej działalności pedagogicznej, jak naukowej. W dziedzinie geologii zajmuje poważne stanowisko, a zdanie jego fachowe ma pierwszorzędną wagę, wzywany też jest bardzo często przez różne obce państwa, nietylko w Europie, do wypowiadania swej opinii fachowej. Rząd rumuński za taką fachową pracę udzielił polskiemu uczonemu wysokiego odznaczenia. Nowy rektor jest członkiem akademii umiejętności. Pracuje w T-wie tatrzańskiem, którego jest pierwszym wiceprezesem.

Dziekanem wydziału teologicznego wybrany ks. d-r Maciej Sieniatycki, profesor dogmatyki szczegółowej. Wybory dziekanów dalszych wydziałów odbędą się w dniach najbliższych.

Z giełdy cukrowej.

W końcu ubiegłego tygodnia na miejscowym rynku cukrowym zapanowało większe ożywienie; usposobienie z kryształem stałe; nabywają przeważnie banki i spekulacya; ożywiło się również zapotrzebowanie ze strony detalistów na potrzeby bieżącego spożycia. Z eksportem ospałe. Prawa konwencyjne do 14 kop. Prawa perskie po 98 kop. Usposobienie z rafinadą stałe; rafinada w głowach około 4 rb. 80 kop., rąbana 5 rb. — 5 rb. 10 kop. za pud.

Komisya notowań przy giełdzie kijowskiej na dzisiejszem posiedzeniu zaregestrowała następujące tranzakcye:

1) 45,000 pudów, stacya Potasz, po 4 rb 12 1/2 kop., natychmiast (2 Towarzystwo Iwankowskie—bankowi);

2) 36,000 pudów, stacya Zarudyńce, po 4 rb. 13 kop., natychmiast—Towarzystwo cukrowni Topory—Warszawskiemu bankowi handlowemu);

3) 15,000 pudów, stacya Wołoczyska, po 4 rb. 32 kop., natychmiast (Towarzystwo cukrowni Zbrucz—Kijowskiej filii banku międzynarodowego);

Świadectwa cesyjne.

4) 30,000 pudów po 94 1/2 kop. natychmiast i 1/2 w lipcu (M. Zaks—Towarzystwu kurskiemu);

5) 20,000 pudów po 94 kop., natychmiast (M. Zaks—Towarzystwu Markowskiemu).

Prawa konwencyjne.

6) 100,000 pudów po 13 1/2 kop. (dom handl. I. Bregman—M. Zaksowi);

7) 100,000 pudów po 13 1/2 kop. (dom handl. I. Bregman—Towarzystwu kurskiemu).

Ostatnie wiadomości.

Starcie na granicy rosyjsko-tureckiej. Według depeszy, otrzymanej przez Portę, kozacy usiłowali przekroczyć granicę rosyjsko-turecką pod Bajasid, przeszkodził temu jednak oddział żandarmów tureckich. Kozacy zastrzelili dwu żandarmów tureckich. Wali Erzerumu oraz konsul rosyjski wyjechali na miejsce celem zbadania sprawy.

Rocznica Jahna. W niedzielę odbyła się w Berlinie uroczystość na cześć pamięci Jahna (twórcy niemieckich towarzystw gimnastycznych). Punktem kulminacyjnym obchodu był pochód, który w południe wyruszył z bramy Brandenburskiej i trwał prawie 3 godziny. Nastąpiły ćwiczenia gimnastyczne wojskowości, oraz ogólne popisy gimnastyczne, w których wzięło udział około 12 tys. osób.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych i Ag. Petersb.)

Wybory w Austryi.

Drohobycz (Wł.). Podczas zajść onegdajszych w Drohobyczu raniono ciężko 25 osób. Zabici zostali: nauczyciel języka francuskiego Bertoletti, pomocnicy adwokata Messer i Lustig, monter gazowni Wieczyński, urzędnik Weningarten, syn właściciela kawiarni Schechter, szynkarz Rapaport, 3 robotników i 3 kobiety.

Sambor (Wł.) Podczas wyborów pomiędzy żydami a włościanami wywiązała się bójka. Interweniowało wojsko. Kilkanaście osób odniosło rany.

Stanisławów (Wł.). W nocy kilkutysięczny tłum urządził burzliwą demonstracyę. Podczas utarczki z wojskiem ranieni zostali akademik i żandarm.

Wiedeń (Wł.). Wybory ściślejsze zakończyły się zupełną porażką chrześcijańsko-społecznych. Wszyscy przywódcy stronnictwa i byli ministrowie przepadli. Ze wszystkich 33 mandatów w Wiedniu chrześcijańsko-społeczni zdobyli tylko 3. Znaczną ilość mandatów zdobyli socyaliści.

Stanisławów (Wł.). Żydzi dokonali napadu na lokal wyborczy. Powybijali szyby. Pomiędzy tłumem a wojskiem wywiązało się starcie. Raniono dwie osoby.

Drohobycz (Wł.). Śledztwo stwierdziło, że podczas onegdajszych krwawych zajść nie zarządzono żadnych środków ostrożności.

W liczbie zabitych są chrześcijanie i żydzi. W domach prywatnych mnóstwo rannych. W obawie demonstracyi wstrzymano pogrzeby zabitych.

Lwów (Wł.). W okręgach miejskich wybrano: w Jarosławiu—Rychlika, w Stanisławowie—Raucha, w Kołomyi—Kleckiego; w Żółkwi odbędą się wybory ściślejsze pomiędzy Steinhausem a Starzyńskim; w Buczaczu odbędą się wybory ściślejsze pomiędzy Sternem a syonistą Ringlem. W Stryju przyjdzie do ściślejszych wyborów pomiędzy socyalistą Moraczewskim a syonistą Rejchem.

Przemyśl (Wł.). Przeszedł socyalista Lieberman. Kontrkandydat Ernest Adam upadł.

Lwów (Wł.). W okręgach wiejskich wybrano: w trembowelskim — ukraińca Kolessę; konserwatystę Baworowskiego, w buczackim—ukraińca Budzyńskiego i konserwatystę Serwatowskiego, w stryjskim—ukraińca Oleśnickiego. Ponadto pomiędzy moskalofilem Dudykiewiczem a ukraińcem Lewickim odbędzie się wybór ściślejszy.

Wiedeń (Wł.). Podczas wyborów chrześcijańsko-społeczni zostali pobici. Z leaderów stronnictwa chrześc.-społ. przepadli burmistrz Neymayer, Lichtenstein, minister Weiskirchner w obu okręgach i Gessman. Zwyciężyli liberali, socyaliści i żydzi. Miasto iluminowane.

Zgon Petelenza.

Kraków (Wł.). Wczoraj z rana zmarł były poseł do parlamentu, przyrodnik, dyrektor szkoły realnej Petelenz.

Strajk

Częstochowa (Wł.). W tkalni „Częstochowianka" zastrajkowało 500 robotnic. Robotnice żądają 10 proc. podwyżki.

Częstochowa (Wł.). Zjechały tutaj władze z Piotrkowa.

Pożar.

Łódź (AP.) Spłonęła fabryka pluszu Neymana i Rulekowskiego. Straty wynoszą 200,000 rubli.

Debaty nad budżetem wojennym.

Paryż (AP.) Podczas debatów w senacie nad budżetem ministerstwa marynarki gen. Goiran oświadczył, że w razie wojny armia nie może znajdować się pod dowództwem jednego naczelnego wodza. Najwyższym jedynym wodzem armii jest prezydent republiki. Poseł z lewicy republikańskiej Andrée Esse uprzedził ministra, że wniesie interpelacyę w sprawie dowództwa armii.

Przyjęcie memoryału.

Berlin (Wł.). Izba panów przyjęła bez dyskusyi memoryał komisyi kolonizacyjnej.

Na wystawę.

Berlin (Wł.). Dnia 11-go czerwca posłowie do izby i sejmu wyjeżdżają na wystawę poznańską.

Zamach.

Paryż (Wł.). Do gazety „Petit Journal" donoszą z Padwy o zamachu, dokonanym na brata stryjecznego króla włoskiego, ks. Udine. Strzały chybiły. Sprawca zamachu zbiegł.

Masowe zasłabnięcie.

Edynburg (Wł.). Po spożyciu mleka surowego zachorowało 200 osób. Kilka osób zmarło.

Nowa podróż cesarza Wilhelma.

Berlin (Wł.). Cesarz Wilhelm odbędzie wkrótce podróż łodzią podwodną.

Kongres dziennikarzy słowiańskich.

Belgrad (AP). Otrzymano wiele deklaracyi od dziennikarzy słowiańskich, zgłaszających swój udział w mającym się odbyć kongresie dziennikarskim. Przybędzie 40 urzędowych delegatów czechów, 60 bułgarów, 70 chorwatów, 30 polaków, 10 słoweńców, 50 serbów austryackich oraz 15 rusinów.

Z Maroka.

Paryż (AP). Przybyły do Fezu gen. Moinier został przyjęty przez sułtana, którego poinformował o ostatnich zajściach. Pomiędzy innemi poruszono również kwestyę obecności wojsk hiszpańskich w Larrache.

Paryż (AP). Cruppi odczytał w radzie ministrów depesze gen. Moiniera, donoszące, że zabiegi Francyi w celu zaprowadzenia ładu w Maroku odnoszą pożądany skutek.

Paryż (AP). Fallières podpisał dekret o mianowaniu Moiniera i Toutee generałami dywizyi.

Posiedzenie konstytuanty.

Lizbona (AP). Na posiedzeniu konstytuanty obecni byli przedstawiciele Argentyny, Urugwaju, Brazylii, Szwajcaryi oraz wszyscy ministrowie portugalscy. Po otwarciu posiedzenia przewodniczący ogłosił dekret, na mocy którego monarchia zostaje zniesiona, dom Braganza wypędzony i proklamowana zostaje republika. Na mocy drugiego dekretu zostaje zatwierdzony sztandar narodowy i hymn „Portugeza". Przewodniczący z balkonu odczytał proklamacyę do ludu. Po powrocie przewodniczącego do sali posiedzeń Draga w imieniu rządu tymczasowego złożył pełnomocnictwo i oświadczył, iż rząd następnego dnia przedłoży sprawozdanie ze swej działalności. Przyjęto wniosek przewodniczącego, aby rząd tymczasowy zachował nadal swe pełnomocnictwa.

Uznanie republiki.

Lizbona (AP). Po zamknięciu posiedzenia konstytuanty pełnomocnik amerykański zakomunikował ministrowi spraw zagranicznych, że Stany Zjednoczone uznały republikę portugalską.

Lizbona (Wł.). Przedstawiciel Rzeszy niemieckiej oznajmił rządowi portugalskiemu, że Niemcy uznają nową republikę niezwłocznie po przyjęciu przez parlament nowej konstytucyi. Takie same stanowisko wobec republiki zajmują Francya i Anglia.

Strajk marynarzy.

Glasgow (AP). Onegdaj wieczorem tłum strajkujących marynarzy, który usiłował dotrzeć do parostatku, mającego wyruszyć do Belfastu, podpalił budynek. Gdy przybyła straż ogniowa strajkujący usiłowali popsuć sikawki. Tłum został rozproszony za pomocą sikawek.

Na Bałkanach.

Cetynia (AP). Według obiegających pogłosek ambasador austryacki wniósł kategoryczną deklaracyę o konieczności zachowania ścisłej neutralności.

Przedstawiciele wielkich mocarstw, wobec wojowniczego nastroju Czarnogóry, powtórzyli deklaracyę o przestrzeganiu neutralności, wskazując na pokojowe usposobienie rządu tureckiego.

Cetynia (AP). Ogólną uwagę zwraca zamieszkały tu od dwóch tygodni poseł z opozycyi parlamentu tureckiego, albańczyk Izmael-Kemal, który oświadczył, iż albańczyków nie zadowoli darowana amnestya. Kemal przypuszcza, iż powstanie wybuchnie znowu po upływie dziesięciu dni. Niektóre osoby z rozmów z Kemalem wywnioskowały, iż dążeniem jego jest Albania autonomiczna, złączona z Turcyą pod zwierzchnictwem sułtana. W mieszkaniu Kemala odbywają się stale narady pomiędzy przybyłymi ze wszystkich stron przedstawicielami komitetów rewolucyjnych i albańskich duchownych katolickich.

Cetynia (AP). Dn. 15 czerwca oczekiwana jest tu kanonierka „Siwiniec", która pozostanie w Antivari cztery dni, następnie wyruszy do Zary, Tryestu, Wenecyi, Ankony, Brindisi i Syrakuz.

Cetynia (AP). W okręgu malissorów toczy się wojna partyzancka. D. 6 czerwca w kierunku Trabojna słychać było wystrzały armatnie. Dn. 7 czerwca w kierunku Planinicy oraz wsi Seliszte i Pikali miała miejsce niewielka utarczka.

Wiedeń (Wł.). Krążą pogłoski, że Porta zażądała od rządu rosyjskiego uwolnienia turków, ujętych za propagandę panislamizmu. Porta zwróciła uwagę Rosyi, że w pogranicznem starciu kozacy zabili dwóch turków.

Belgrad (AP). Podług informacyi „Polityki 50,000 wojska tureckiego, zgromadzonego na polu Kossowem z powodu przybycia sułtana, nie wróci na miejsce stałego pobytu. Większa część wojska wysłana zostanie do Gusinje a reszta rozmieszczona zostanie na granicy serbskiej.

Cetynia (AP). Król Mikołaj w towarzystwie ambasadorów amerykańskiego oraz tureckiego wyjechał na kilka dni do Podgorycy. Podróż ma na celu obznajmienie się z sytuacyą na granicy.

Rewelacye „Rossii".

Petersburg (Wł.). „Rossija" obiecuje ogłosić konkretne dane o nadużyciach w dniu „Białego kwiatka" oraz nazwiska sprawców takowych.

Nowa komisya

Petersburg (Wł.). W ministerstwie komunikacyi utworzona została komisya, której zadaniem będzie rozpatrywanie danych, dotyczących wykrytych przez senatorów nadużyć. Spodziewane są liczne dymisye.

Proroctwa Mienszykowa.

Petersburg (Wł.). Mienszykow protestuje przeciwko letnim urlopom ministrów, oświadczając, że rząd, tak jak serce w organizmie ludzkim, nie może odpoczywać. Gabinet składa się z ludzi, którzy zasadniczo nie mogą być zastępowani przez urzędników, tembardziej teraz, w przeddzień zbliżających się burz dziejowych. Następnie Mienszykow przepowiada, iż rok 1912 będzie miał przebieg burzliwszy, niż lata 1812, 1712 i 1612.

Urlop Stołypina.

Petersburg (AP). Prezes rady ministrów z pozwolenia Najwyższego wyjechał dnia 6-go czerwca na urlop do majątku Kolnoberże, gub. kowieńskiej. Na czas swej nieobecności Stołypin powierzył przewodnictwo w radzie ministrów ministrowi finansów, Kokowcewowi, pozostawiwszy sobie ogólne kierownictwo nad ministerstwem spraw wewnętrznych.

Premierowi towarzyszy w podróży pełniący obowiązki sekretarza przy ministerstwie spraw wewnętrznych, Jabłonowski.

Samobójstwo.

Witebsk (Wł.). Odebrał sobie życie wychowaniec seminaryum duchownego Timoszewski. Desperat pozostawił list, który jednak zachowała żandarmerya.

Krążą pogłoski o wynikłych w seminaryum rozruchach.

Pogoda.

Tiumeń (AP). W pow. tiumeńskim, oraz powiatach sąsiednich upał dochodzi do 43 stopni. Od początku wiosny dotychczas nie było deszczu. Oziminy prawie wyginęły, zboża jare wyglądają źle. Płoną lasy skarbowe i włościańskie.

Tyflis (AP). Na Kaukazie temperatura raptownie spadła. W kilku miejscach spadł śnieg. Na dystansie Kazbek-Kriest drogi wojenno-gruzińskiej wskutek głębokiego śniegu ruch został wstrzymany. Potoki górskie wezbrały. Drogi w wielu miejscach zniszczone. Woda w rzekach przybywa.

Wyjaśnienie min. sprawiedliwości.

Petersburg (AP.) Ministerstwo sprawiedliwości wyjaśniło, że zawarte w okólniku ministerstwa spraw wewnętrznych z d. 18 sierpnia 1905 roku przepisy dotyczące, przechodzenia z prawosławia na inne wyznania, są obowiązujące dla wszystkich bez wyjątku. Za niestosowanie się do powyższych przepisów winni pociągani będą do odpowiedzalności sądowej z art. 29 ustawy o karach wymienionych przez sędziów pokoju.

Sesya synodu.

Petersburg (Wł.). Otwarta została sesya letnia synodu. Na czele porządku dziennego postawione zostały sprawy: o duchownych pozbawionych godności kapłańskiej i o ustawie duchownych zakładów naukowych.

Nowe zakłady naukowe.

Petersburg (Wł.). Na naradzie u ministra oświaty Kasso zapadła uchwała o otwarciu następujących zakładów naukowych: szkoły agronomicznej w Woroneżu, instytutu górniczego w Ekaterynburgu, instytutów handlowego i agronomicznego w Samarze oraz instytutu medycznego w Rostowie.

Zjazdy.

Petersburg (Wł.). Otwarty został ziemski zjazd asekuracyjny.

Petersburg (AP). Zamknięty został zjazd biblioteczny.

W sprawie traktatu handlowego.

Petersburg (Wł.). Minister handlu Timaszew postanowił sprawę zawarcia traktatu handlowego z Niemcami oddać do rozważenia komitetom giełdowym.

Zaprzeczenie.

Petersburg (Wł.). „Rossija" zaprzecza pogłoskom, jakoby rząd narzucał białorusinom-katolikom nabożeństwa w języku rosyjskim.

Interpelacya „Russ. Znam."

Petersburg (Wł.). „Russ. Znamia" interpeluje Szczegłowitowa co do osobistości kijowskiego prokuratora Brandorfa. Gazeta twierdzi, że Brandorf, będąc na Kaukazie, zaśmiecił sąd żydami i kadetami. Wreszcie „Russ. Znamia" żąda usunięcia Brandorfa od prowadzenia sprawy o zabójstwo Juszczyńskiego.

Usiłowanie ucieczki.

Władykaukaz (AP.) W więzieniu piatygorskiem usiłowali zbiedz czterej więźniowie, mordercy jubilera Delwina, skazani na karę śmierci. Więźniowie zdjęli kajdany, związali dwu dozorców i wydobyli się zapomocą wyłamania drzwi. Straż zaczęła strzelać. Więźniowie odpowiedzieli strzałami z odebranych dozorcom rewolwerów. Więzień oraz dwaj żołnierze odnieśli rany. Wszyscy więźniowie zostali ujęci.

Różne.

Petersburg (Wł.). Poruszono kwestyę ponownego rozpatrzenia sprawy Povagé, oskarżonego o zdradę państwa i skazanego na 12 lat ciężkich robót, wobec oświadczenia zagranicznych agentów dyplomatycznych, że nie miał on nic wspólnego ze szpiegostwem.

Londyn (AP). Na zebraniu, które się odbyło pod przewodnictwem lorda Berseforda i przy udziale 18 admirałów, powzięto uchwałę przeciwko deklaracyi londyńskiej o prawie morskiem.

Sofia (AP). Agencya bułgarska donosi, że do wielkiego „sobrania" narodowego wybrano 355 posłów z partyi rządowej, 42 agraryuszy, 6 socyalistów, 5 liberałów, 4 radykałów, 4 stambułowców i 1 demokratę. Radosławow został wybrany. Gennadiew, Malinow i Topczew nie uzyskali większości.

Waszyngton (AP). Na komorze celnej wykryto nadużycia na kilka milionów dolarów, dopuszczone przy wwozie do Ameryki wyrobów stalowych.

Petersburg (AP). Dnia 4-go czerwca pod przewodnictwem wiceministra finansów Pokrowskiego odbyło się ostatnie posiedzenie rady do spraw asekuracyi dochodów i kapitałów w celu rozważenia projektu nowej ustawy o ubezpieczaniu na życie w kasach oszczędnościowych. Opracowany projekt będzie złożony ministrowi finansów, a następnie zostanie wniesiony do rady ministrów.

Petersburg (AP). Komisya specyalna do wszechstronnego zbadania kwestyi kolejowej w Rosyi zakończyła badanie kolei północno-zachodnich i zaprojektowała cały szereg urządzeń, mających na celu zwiększenie dochodu brutto i ulepszenie eksploatacyi gospodarczej.

Londyn (AP). Przybył Wielki Książę Borys Włodzimierzowicz.

Petersburg (AP). Dnia 6 czerwca o godz. 10 1/2 wieczorem specyalnym pociągiem wyjechał do Moskwy chan chiwański. Na dworzec odprowadzali chana naczelnik głównego sztabu, przedstawiciele ministerstwa spraw zagranicznych, naczelnik miasta i komendant.

Tyflis (AP). Wskutek ulew Kura wylała i zatopiła wyspy.

Władywostok (AP). Dnia 6-go w nocy czterej napastnicy zastrzelili na ulicy właściciela teatru „Illusion". Przypuszczają, że przyczyną zbrodni była zemsta.

Odesa (AP). Zmarł starszy prezes izby sądowej senator Oszanin.

Baku (AP). W Suruchanach, w kopalniach nafty Nobla, Benkendorfa i towarzystwa kaspijsko-czarnomorskiego pożar zniszczył 11 wież wiertniczych. Straty wynoszą 200,000 rb.

Odesa (AP). Wkrótce otwarta zostanie rosyjsko-francuska izba handlowa.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Rewel.—Usposobienie z żytem stałe, z owsem spokojne. Żyto 87 — 89 kop., owies 78 — 82 kop.

Petersburg. — Giełda Kałasznikowska. Usposobienie z żytem, otrębami i mąką spokojne, z pozostałem zbożem słabe. Żyto 85 — 86 kop., jęczmień 84 — 90 kop., owies 63 — 66 kop.

Odesa — Usposobienie z pszenicą małoczynne, z jęczmieniem mocne.

Czystopol. — Usposobienie chwiejne. Żyto 65 — 60 kop., owies 52 — 53 kop.

Berlin. — Pszenica 206 1/4 mar., żyto na bliższy termin 198 3/4 mar., na dalszy termin 198 1/2 mar.

Giełda Petersburska.

Dnia 7 czerwca 1911 r.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	94.47
" czeki za 10 f. st.	—.—
" na Berlin 3 m. za 100 m.	—.—
" czeki za 100 mar.	46.22
" na Paryż 3 m. za 100 fr.	—.—
" czeki za 100 fr.	37.32
Dyskonto giełdowe	—.—
4% Państwowa renta	94 1/4
5% Pożyczka 1905 r.	104—104 1/2
5% Pożyczka 1908 r.	104
4 1/2% Pożyczka 1905 r.	100—100 1/2
5% Pożyczka 1906 r.	104
4 1/2% Pożyczka 1909 r.	99 1/2—100
4% Listy zast. Szlach. Banku	91—91 1/2
4 1/2% Listy zast. Szlach. Banku Ziem.	95 1/2—96
5% " " "	99 3/4
4% Świadectwa włościańskie	91 1/2—92
4 1/2% " "	96—96 1/2
5% Świadectwa włościańskie.	100 1/4
5% Pożyczka prem. 1864 r.	468 3/4
" " 1886 r.	366 1/4
5% Obl. prem. Szlach. Banku	324 1/2
3 1/2% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	86—86 1/2
4 1/2% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a.	91 1/2—91
5% " Bakińsk.	—
5% Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-wa.	92 1/4—93 1/4
4 1/2% " " " "	87 3/4—88 3/4
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a.	99 3/4—100 1/4
4 1/2% " "	92 1/2—93 1/2
5 1/2% Oblig. Odesk. Kred. T-a	101
4% " "	94
4 1/2% " Besar.-Taur. B. Ziem.	89 3/4—90 1/2
4 1/2% " Wileńsk. Ban. Ziem.	89 3/4—90 1/2
4 1/2% " Donsk.	88 1/2—89 1/2
4 1/2% Kijowsk Banku Ziem.	90 5/8—91 3/8
4 1/2% Moskiewsk. "	90—90 3/4
4 1/2% Niż.-Samar. "	89 3/4
4 1/2% Połtawsk. "	89 3/4—90 1/2
4 1/2% Tulsk. "	90 1/8—90 7/8
4 1/2% Charkowsk. "	89 3/4—90 1/2
4 1/2% Listy Zast. Chers. Banku Ziem.	—
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	—
" 2-go " " "	—
Akcye T-a Kaukaz i Merkury	—
Akcye Rosyjsk. T-a Żegl. Handl. Czarn.	—
" Ros. T-a transport i asekur.	—
" T-a Ubezpieczeń „Rosya"	—
" Mosk.-Kazańskiej kolei	545—547
" Mosk. K. Worones. kolei	595—597
" Mosk. Wind.-Rybińsk.	185 1/2—186 1/2
" Poł.-Wschod. kolei	256 1/2—257 1/2
" Azowsko Dońsk.	604—606
" Wołsko-Kamsk. b.	1055—1060
" Rosyjsk dla Handlu Zewn.	403—404
Akcye Ros. Chińsk.	—
" Ros. Handl. Przemysł.	355—359
Akcye Petersb. Międzynar. Komerc.	533—535
" Petersb. Dyskont. Pożyczk.	506—507
" Petersb. Prywatn.-Kom.	254—255
" Banku Zjednoczonego.	292 1/2—294
" Kijowsk. Pryw banku handl.	—
" Besarabsko-Tauryck.	660—665
" Wileńsk Ziemsk. Banku	612—617
" Dońsk. Banku Ziemsk.	648—653
Akcye Kij. Banku Ziemskiego	722
" Moskiewsk. "	735—740
" Niżegor.-Samar. "	724
" Połtawsk "	585—590
" Petersb.-Tulsk. "	444—449
" Charkowsk. "	465—470
" Bakinsk. T-a Naftow.	310—312
" Kaspijsk. T-wa	1525—1545
" Naft. i Handl. T-a Mantasz. i Ko.	230—232
" Naft. T-a Br. Nobel.	11800—11850
Udziały Tow. Naft Br. Nobel	—
" Briańsk Kopalni Węgla	—
" Briańsk Fabr. szyn	179 1/2—180 1/2
" Naft T-wa Hartman	270—273
" Kołomieńsk. Fabryki	235 1/2—236 1/2
" Fabr. Malcewsk.	784—788
" Petersbursk. Metalurg.	—
" Nikopol Mariupolsk.	222—224
" Putiłowsk.	137 1/2—138 1/2
Udziały Rosyjsk. Bałt. Fabryki.	—
" Ros. Fabr. lokomot. (Bue).	—
" T-a Odlewni stali „Sormowo"	152 1/2—153 1/2
Akcye Fabr. Wag. Feniks.	—
" T-a „Dwigatiel"	—
" Dońsk-Jurjewsk. Metal. T-a.	323—325

Usposobienie z walorami państwowymi i z papierami dywidendowymi spokojne; z premiówkami słabsze.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Dnia 7-go czerwca 1911 r.

Berlin. Wypłaty na Petersburg sp. 216 35, kup. 216 30

Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
4 1/2% pożyczka 1905 r.	100 40
4% renta państwowa 1894 r.	93 80
Rosyj. bil. kredyt. 100 rb	216 30
Dyskonto prywatne	3 1/2%

Usposobienie słabe.

Paryż.—Wypłaty na Petersburg

Cena najniższa	267 00
Cena najwyższa	269 00
4% renta państwowa 1894 r.	—
4 1/2% pożyczka 1909 r.	104 35
5% pożyczka rosyjska 1906 r.	105 05
Dyskonto prywatne	2 1/16%

Usposobienie spokojne.

Londyn.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104 5/8
4 1/2% pożyczka rosyjska 1909 r. bez kup.	102 3/4

Usposobienie stałe.

Amsterdam.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	101 1/8
4 1/2% pożyczka rosyjska 1909 r.	97 7/16
Wiedeń.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	—

EDMONDO AMICIS. 1)

Gąseczka.

(Z pamiętników szczęśliwego męża).

(Z włoskiego).

Podobała mi się i dałem jej to do poznania, wiedząc, że jej rodzice mają mnie już za człowieka, co się dał wziąć na wędkę, jakkolwiek na ostateczny krok nie potrafiłem się dotąd zdobyć. Decydująca ku temu zachęta przyszła mi od mojej przezacnej kuzynki, przełożonej pensyi, gdzie Fulwia, między piętnastą i ośmnastą wiosną życia, ćwiczyła się w naukach, nic nie umiejąc. Chociaż znaną mi była niechęć mej krewnej względem zamysłów mych do małżeństwa, niemniej jednak poszedłem rozpytać ją o dzieweczkę. Niczego nowego nie dowiedziałem się od niej, ale przyjemnie mi było usłyszeć potwierdzenie własnych sądów z ust tak poważnych.

Dobra dziewczyna—zauważyła moja kuzynka—zresztą nic więcej nie posiada. Przeszła trzy klasy, będąc stale jedną z ostatnich uczennic—to mówiąc, przełożona odbiegła nieco od prawdy na korzyść tamtej.

Biednej dziewczynie nie zbywało nawet na dobrych chęciach, ale brakło jej czegoś tu (i przełożona palcem dotknęła się czoła.) W tej pięknej, kędzierzawej główce panuje doskonała próżnia. Mówi, myśli i pisze jak pensyonarka drugiej klasy i sądzę, że nie mogłaby uczynić w niczem postępów. Koleżanki drwiły z niej w szkole z powodu niedorzeczności, jakie popełniała w mowie i pisaniu. Od kobiety nie wymaga się wprawdzie nadzwyczajnej mądrości, ani jakichś skarbów wiedzy, lecz... aż do tego stopnia! Wierz mi, Cezarze, ona nie dla ciebie.

Na drugi dzień potem oświadczyłem się o rękę panienki jej ojcu.

*

Pierwszym etapem podróży naszej poślubnej była Florencya. Śmiało mogę powiedzieć, żem zakochał się tam w mojej Fulwii po raz drugi i to właśnie w galeryi Uffizi. Wzruszyły mnie bohaterskie wysiłki mej żony w celu okazania mi zajęcia się dziełami sztuki, jej zapytania naiwne o autorów słynnych malowideł, uwaga, z jaką starała się wyczytać na mej twarzy, czem się ma zachwycać. Wzruszało mnie skupienie głębokie, z jakiem przypatrywała się rzeczom, na które nikt nie zwracał uwagi, sądząc, że patrzy na arcydzieło, które jej tuż obok wskazywałem i komentowałem, roztaczając w ten sposób przed sobą samym całą mą wiedzę historyczno-artystyczną. Po upływie godziny oczęta jej jasno-błękitne nie spostrzegały już nic, zupełnie nic dokoła siebie—czytałem w nich tylko przy każdem wejściu do nowej sali wyraz rozpaczy, poczem, gdy się spotkały z mojemi, błyskał w nich płomyk miłości. To też, gdyśmy zostali sami w sali drogich kamieni, nie mogłem się powstrzymać od ucałowania oczek tych w nagrodę za ciężki trud, jaki sobie odważnie dla mnie zadawały. Wobec dzieł sztuki, historycznych pomników, w znakomitych księgozbiorach, co chwila, dostrzegałem w tej ślicznej, jasnej główce nowe jakieś niedostatki, jakąś myśl przekręconą, jakieś wielkie imię przerobione, jakąś ogromną plątaninę dat i wypadków, w każdej rozmowie nie dopisywał jej słownik—toż samo działo się z gramatyką; nie bacząc na to, w każdej z nowych jej usterek widziałem nową dla siebie obietnicę szczęścia, jeden więcej urok przydany do jej wdzięków, powiew rozżarzający płomienie mych uczuć.

*

I po cóż przyszedł mi do głowy przewrotny iście pomysł kształcenia jej na nowo, nasuwania niektórych książek według naukowego planu i rozpytywania o to, co przeczytała w wolnych godzinach? Przystosowała się do tych wymagań z powolnością pensyonarki młodziutkiej, starając się ukryć przedemną mózgowe tortury, jakie jej zadawałem; swoją drogą robota moja podobną była do napełniania wodą koszyczka z kwiatami:—woda wylewała się i wyciekała ze wszystkich stron, nie zatrzymując się. Kiedy razu pewnego począłem jej wypominać brak pamięci, skrzywiła się do płaczu. Wtedy uczułem wyrzuty sumienia i przeprosiłem ją. W sercu mówiłem do niej: „ukochana Fulwio, pozostań więc taką, jaką jesteś! To ja się okazałem pustą głową, chcąc popsuć pedanckiemi fraszkami zachwycającą prostotę twej duszy. Nie, dość już tych lekcyi, dość pyłu ze szkaradnych książek na pięknym, świeżym kwiecie twego dziewiczego umysłu, umysłu odmładzającego swą świeżością myśli moje i serce.

I odtąd wszystko odrzuciłem precz, a jeślim kiedy przypomniał sobie niemądre owe z nią doświadczenia, to jeno dlatego, by sobie przedstawić słodką jej rezygnacyę w owej próbie, i ten miły wdzięk dziecinny, z jakim tarła dłońmi czoło, przestraszona trudnemi pytaniami, starając się z główki wydobyć to, co w niej nie istniało. I zdawało mi się nieraz, że to dla mnie Wiktor Hugo utworzył ową perłę wśród swych wierszy: *„L'ennui, maître d'école, et l'amour écolier.“*

*

Miałżebym być obrońcą ciemnoty kobiet? O, niechże Bóg broni! Ale, oto myślę, że jak znajdują się marmury i drzewa niezdatne do obrobienia, tak samo są jednostki wśród kobiet i mężczyzn, niepoddające się kulturze, zwłaszcza literackiej, w których to jednostkach owo wykształcenie niejasne i niezupełne, do jakiego jedynie są zdolni, opanujące ich gwałtem, psuje tylko właściwe im piętno prostoty i naturalności. Psuje tych ludzi dlatego, że wyradza w nich zarozumiałość i sztuczność, wyradza niedorzeczności o tyle bardziej rażące i śmieszne, o ile zaniedbanie umysłowe ich nie tłómaczy.

Tak, Fulwio ukochana, tyś jest cennym metalem, do którego dłuto nie powinno się dotykać, przeczystym klejnotem, który tylko zepsułby się przy oszlifowaniu. O wy, mistrzynie i profesorki, bądźcież błogosławione za to, żeście mi ją zostawiły taką prawie, jaką wzięłyście z rąk matki, z wiedzą tak króciutką jak sukienka i tak opierająca się literaturze, jak złote jej włosów pierścienie opierały się grzebieniowi! Ten anioł nie uronił na ławach szkolnych ani jednego piórka ze swych skrzydeł, i za to dziękuję niebu i wam, albowiem nie wielbiłbym jej może tak, jak wielbię, nie składałbym jej co dnia ślubów miłości i wdzięczności, gdyby nie była sobą, to jest zupełnie niezdolną do otrzymania przeciętnych stopni na elementarnym egzaminie z jakiejkolwiek gałęzi wiedzy.

*

Niekiedy, dla własnej uciechy, rozpoczynam z nią poważną gawędę o jednym z tych przedmiotów, dla których żywi tem więcej głębokiego szacunku, im one dla niej trudniejsze są do pojęcia. Z prawdziwą też przyjemnością widzę zachowanie się jej, pełne namaszczenia religijnego, wyrażające się w twarzy i całej postawie, jak gdyby była dewotką, słuchającą wielkopostnego kazania z ust słynnego kaznodziei. I naprawdę uważnie słucha biedna Fulwia! Naciąga łuk inteligencyi z całej siły, czyni co może, byle pochwycić wątek mojej dysertacyi podstępnej. Lecz po chwili wątek się jej wymyka, a wtedy zaczyna udawać, biedny mój anioł! Ja doskonale spostrzegam, że ona tylko udaje uwagę, a tymczasem wzrok jej śledzi muchę, spacerującą po kantorku, lub zatrzyma się na ilustrowanej gazecie, wyglądającej z poza moich papierów. Nie gram z nią jednak komedyi podobnej dla żartu wyłącznie — o nie! byłoby to okrucieństwem. Czynię tak umyślnie by zobaczyć, jak ona, niby małe dziecko, oddycha z ulgą, gdym już skończył, jak uśmiecha się błogo. Jak jej ślicznie z zadowoleniem w ogromnych oczach, z powodu, że już udawać nie potrzebuje, jak promienieje wdzięcznością i radością uwolniona od tej literatury!

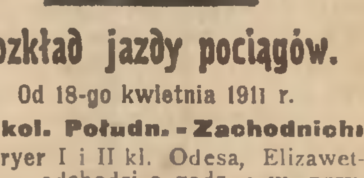
Doskonale mówiłeś — wykrzykuje—ale ja z jej tonu wnoszę, żem mówił do ściany—swoją drogą ton jej mowy taki jest słodki... i taki szczery!

Dzień każdy zapala mi w sercu nową iskierkę. Niekiedy, wciągnięta w rozmowę o współczesnych pisarzach przez przyjaciółki, powtarza moje sądy, przypisując pewnemu autorowi to, co mówiłem o innym, zgoła do tamtego niepodobnym: drogie dziecko! Zapytują ją co piszę teraz, ona wymienia tytuł dawno już ogłoszonej książki: biedna mała! Gdy wypadnie jej wyrazić się w słowach dla siebie niezwykłych i trudnych, zatrzymuje się na pierwszej zgłosce i spojrzeniem rzuca mi lękliwe pytanie, a mnie serce poczyna bić silniej! Skoro się sama złapie na jakiejś niedorzeczności, zrywa się z miejsca i poczyna poprawiać fałdę w firance, lub wyrównywać przekrzywiony obraz—w takich chwilach biegnę ją ucałować. Niekiedy, chcąc mi przyznać słuszność, przyznaje mi ją w sposób wyrażający myśl zupełnie przeciwną. Zwracam na to jej uwagę, wtedy zapytuje mnie z zachwycającą naiwnością: „Jakże mam mówić?“ Innym znowu razem, po przeczytaniu któregoś z mych utworów, oddaje mi pochwały tak dziwaczne, że podnoszę rękę i mam ochotę spuścić ją na ten turbanik z jasnych włosów, lecz spotykam spojrzenie tak niewinne i czułe, że zmieniam gest w powietrzu, biorę ją za podbródek i mówię mej żonie, że jest aniołem. Pewnego razu dyktowałem jej list do przyjaciela i zacytowałem pierwszy wiersz trzeciej pieśni „Piekła“—ona mi to napisała swą piękną, szkolną kaligrafią:

„Per mesi va nella città dolente“; zaśmiałem się, co wywołało rumieniec z jej strony i niespokojne spojrzenie. Ująłem jej główkę, okryłem pocałunkami i rzekłem: Tak, Fulwio, miesiącami całymi (*per mesi*) całowałbym cię, gdybym jeno mógł, a całowałbym bez przerwy, bez wytchnienia. Trzeba było napisać: *„per me“*, lecz i tak cię uwielbiam!

(D. c. n.)

WYDAWCY TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI
Redaktor odpowiedzialny Stanisław Farenholc



Rozkład jazdy pociągów.

Od 18-go kwietnia 1911 r.

Na kol. Połudn.-Zachodnich:

Kuryer I i II kl. Odesa, Elizawetgrad — odchodzi o godz. 9 w., przychodzi o godz. 9 m. 45 z rana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 9 m. 15 z rana, przychodzi o godz. 8 m. 54 wiecz.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Nowosielice, Humań — odchodzi o godzinie 1 w nocy, przychodzi o godz. 5 m. 50 z rana.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń — odchodzi o g. 9 m. 40 wieczorem, przychodzi o g. 8 m. 48 z rana.

Kuryer I i II kl. Brześć, Warszawa, Kalisz — odchodzi o godz. 7 m. 10 wieczorem, przychodzi o godz. 11 m. 14 z rana.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamenka, Fastów — odchodzi o g. 3 m. 40 pp., przychodzi o godz. 12 m. 55 z rana.

Osobowy I, II i III kl. Elizawetgrad, Znamenka, Fastów — odchodzi o godzinie 11 m. 25 wieczorem, przychodzi o godz. 6 m. 32 z rana.

Osobowy I, II i III kl. Berdyczów Radziwiłłów, Wiedeń — odchodzi o godz. 9 m. 10 wieczorem, przychodzi o g. 9 m. 31 z rana.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno odchodzi o godz. 12 m. 5 wieczorem, przychodzi o g. 7 m. 50 z rana.

Pocztowy I, II i III kl. Warszawa, Sarny, Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń — odchodzi o godz. 12 m. 35 po poł., przychodzi o godz. 6 m. 25 wieczorem.

Osobowy I, II i III kl. Kowel, Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godz. 12 m. 20 w nocy, przychodzi o g. 6 m. 15 z rana.

Osobowy I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Mikołajów, Ekaterynosław, Znamenka, Fastów—odchodzi o g. 8 m. 20 z rana, przychodzi o godzinie 9 m. 55 w.

Osobowy I, II i III kl. do Olszanicy odch. o g. 5 m. 20 po południu, przychodzi o godz. 9 m. 20 z rana.

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel — odchodzi o godz. 10 m. 35 wieczorem, przychodzi o godz. 7 m. 16 z rana

Tow.-osobowy tylko IV kl. Odesa, Brześć, odchodzi o g. 9 m. 55 wiecz., przychodzi o g. 2 m. 34 po poł.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa, Brześć, Znamenka — odchodzi o g. 9 m. 55 wieczorem, przych. o g. 2 m. 34 po poł.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk Nr 38.